

O tym jak Łukasz Wybrańczyk nie zdołał obalić dowodu kosmologicznego Kalam na istnienie Boga

dodane: 2024-02-10

Polemika z Łukaszem Wybrańczykiem i innymi ateistami w kwestii dowodu kosmologicznego Kalam na istnienie Boga.

Argument kosmologiczny Kalam jest dowodem na istnienie Boga opartym w jakimś stopniu na współczesnej fizyce, stąd wielu ateistom wydaje się, że można polemizować z tym argumentem odwołując się jedynie do zagadnień zaczerpniętych właśnie z fizyki. W rzeczywistości argument Kalam jest dowodem filozoficznym i logicznym (dedukcyjnym), który jedynie pomocniczo wykorzystuje fizykę w przesłankach swego sylogizmu. Dowód Kalam był pierwotnie opracowany przez myślicieli z kręgu arabskiego. Znany apologeta amerykański William Lane Craig udoskonalił go w oparciu o nowoczesną wiedzę i fizykę. Z kolei Łukasz Wybrańczyk próbuje bezskutecznie i nieudolnie (jak zobaczymy) atakować argument Kalam w wersji Williama Lane Craiga. Craig jest aktualnie najbardziej znanym na świecie popularyzatorem argumentu Kalam. Napisał na ten temat mnóstwo artykułów i kilka książek. Na bieżąco też odpowiada na wszystkie znane mu zarzuty ateistów i wciąż udoskonala Kalam. Również i ja będę zatem opierał się na przemyśleniach i argumentach Craiga w czasie mojej poniższej polemiki z Wybrańczykiem.

Argument Kalam za istnieniem Boga jest trochę rozbudowany ale nie jest trudny do zrozumienia. Nawet osoba o przeciętnej inteligencji i ze średnim wykształceniem bez problemu może go pojąć. Bardzo szybko można go załapać, mówiąc nieco kolokwialnie. Argument Kalam jest jednak na tyle rozbudowany, że ateści znajdują wystarczająco dużo przestrzeni do tego, żeby nim mataczyć i przekręcać jego wymowę na wszelkie możliwe sposoby, gdyż nie są w stanie go obalić. Na końcu niniejszego tekstu, gdy już zakończę polemikę z Wybrańczykiem, to w ramach pewnego bonusu zajmę się też innymi znanymi mi (bezszykownymi) zarzutami ateistów wobec Kalam.

Argument Kalam jest jednym z najmocniejszych dowodów na istnienie Boga. Jest dużo lepszy i bardziej dopracowany niż inne dowody kosmologiczne na istnienie Boga, takie jak słynne Pięć Dróg Tomasza i Zasada Antropiczna, stąd nic dziwnego, że ateści tak zajadle próbują przekręcać dowód kosmologiczny Kalam. Dowodów kosmologicznych na istnienie Boga w wersji świętego Tomasza ateści też zresztą nigdy nie obalili i też jedynie je przekręcają, ale to już kwestia na inną dysertację (wykazał to Edward Feser w wydanej również po polsku książce pt. *Pięć dowodów na istnienie Boga*, Poznań 2022, która była już omawiana na łamach naszego portalu). Tak więc argument Kalam jest jednym z najbardziej zaciekle przekręcanych przez ateistów dowodów na istnienie Boga. Nic więc dziwnego, że również i Łukasz Wybrańczyk przekręca argument Kalam. Przekonamy się o tym w dalszej części mojego niniejszego tekstu. Kto wytrwa, ten zbierze nagrodę. W tekście tym nie tylko wykażę, że Wybrańczyk przekręca argument Kalam i jego przesłanki, ale wykażę również, że Wybrańczyk nie obalił argumentu Kalam i nawet go nie naruszył. Dowód ten pozostaje zatem w mocy i ma się dobrze. Argument Kalam nie został też nigdy obalony w świecie anglojęzycznym. Obserwując nieudolne próby podgryzania tego argumentu przez tamtejszych ateistów można z powodzeniem orzec, że również i w świecie anglojęzycznym w kręgu polemistów Craiga argument kosmologiczny Kalam nie został nigdy obalony i ma się świetnie. Tym samym argument Kalam nadal pozostaje klejnotem w koronie teistycznej apologetyki.

Zarys argumentu Kalam

Rozumowanie Craiga wygląda następująco:

1. Cokolwiek zaczyna istnieć, ma przyczynę swojego istnienia (*whatever begins to exist has a cause of its existence*).
2. Wszechświat zaczął istnieć (*The Universe began to exist*).
3. Wszechświat posiada przyczynę swojego istnienia (*The Universe has a cause of its existence*).
4. Jeżeli Wszechświat posiada przyczynę, to bezprzyczynowy i osobowy Stwórca Wszechświata istnieje, który ponadto jest niezmienny, bez początku, niematerialny, beczasowy, niezależny od przestrzeni i niewyobrażalnie potężny.
5. Jest zatem racjonalnym wierzyć, że Bóg istnieje (*it is rational to believe that God exists*).

Na pierwszy rzut oka rozumowanie to nie narzuca nam wniosku, że Bóg stworzył Wszechświat. Jednak Craig rozwija swoją argumentację Kalam w taki sposób, że jego rozumowanie staje się w pewnym momencie tak szczelne i dedukcyjnie pewne, że ostatecznie nie możemy uciec przed wnioskiem, że Bóg rzeczywiście istnieje i

to właśnie On stworzył Wszechświat. Pokażę to dobitnie w dalszej części niniejszej polemiki z Wybrańczykiem.

A więc zaczynamy. Tym od czego wychodzi Craig jest zagadnienie tak zwanej rzeczywistej nieskończoności (*actual infinity*), która nie może istnieć w naszym świecie. Craig udowadnia w zakresie przesłanki ujętej w powyższym punkcie 2, że Wszechświat nie może istnieć odwiecznie i jest to logicznie pewne ponieważ jeśli uznamy, że Wszechświat może istnieć odwiecznie, to wpadamy w nieprzezwyciężalne logiczne paradoksy, które za chwilę przedstawię. Wpadamy też w sprzeczność z aktualnie obowiązującą fizyką. A skoro Wszechświat nie może istnieć odwiecznie, to musiał mieć początek. A skoro musiał mieć początek, to został stworzony. Sam siebie Wszechświat stworzyć nie mógł bo coś, co nie istnieje, nie może stworzyć samo siebie. To jest logiczny absurd i nonsens. Coś nie może powstać samo ponieważ musiałyby samo sobie dać początek, a więc istnieć i nie istnieć zarazem, co byłoby naruszeniem logicznej zasady wyłączonego środka, a także zasady niesprzeczności i tożsamości. Absurd goni tu absurd. Innymi słowy, jeśli chcemy powiedzieć, że istnieje takie coś, co spowodowało, iż owo coś samo z siebie zaistniało, to wpadamy w absurd. Aby móc cokolwiek czynić (w tym i powodować swoje zaistnienie), trzeba założyć już wcześniejsze istnienie. To, co nie istnieje, nie może nic uczynić, bo aby móc cokolwiek czynić trzeba istnieć. Bełkot takiego zdania, w którym orzekamy, że coś powstało samo z siebie, jest więc oczywisty, gdyż można to zdanie przekształcić do zdania: istnieje coś, co nie istnieje. Mimo to ateści czasem w desperacji twierdzą (w tym również i Wybrańczyk, jak zobaczymy dalej), że coś jednak może samo wyłonić się z nicości, co jest właśnie kolejną wersją wspomnianego absurdu. Ich zdaniem fizyka ma rzekomo nam potwierdzać, że w próżni kwantowej cząstki same wyłaniają się z nicości. Jednak próżnia kwantowa nie jest nicością, skoro są tam cząstki wirtualne, pola, fale, mierzalna energia, grawitacja, prawa fizyki (zasada nieoznaczoności Heisenberga), czas i przestrzeń. Możemy w tej sytuacji co najwyżej powiedzieć, że cząstki wyłaniają się z czegoś innego, z jakiegoś innego stanu, ale nie jest to żadna nicość lub samoistna kreacja *ex nihilo*. Tak więc fizyka wcale nie twierdzi i nie dowodzi, że coś może wyłaniać się z nicości. Kosmolog Alexander Vilenkin stwierdził, że nawet „braku przestrzeni, czasu i materii” nie można w rzeczywistości zdefiniować jako „nic”, biorąc pod uwagę, że prawa fizyki nadal są obecne, chociaż byłoby to „tak bliskie zera, jak to tylko możliwe”.

Tak więc punkt wyjścia Craiga jest bardzo mocny i logicznie pewny: Wszechświat musiał mieć początek i nie może istnieć odwiecznie (dalej przedstawię jeszcze kolejne niepodważalne argumenty Craiga za tym poglądem). Ale czy ten początek Wszechświata musiał pochodzić od osobowego Stwórcy? Tak. Craig udowadnia również to i pokazuje, że przyjęcie każdej innej alternatywy napotyka na nieprzezwyciężalne problemy i nic nie wyjaśnia ponieważ samo wymaga dalszego wyjaśnienia, które miało przedstawić (jest to klasa tych samych wyjaśnień, które nadal nie zostały dostarczone). Wracamy tu po prostu do punktu wyjścia. Rozwinę teraz dalej o kolejne argumenty przedstawiony przed chwilą zarys argumentu Kalam.

W rzeczywistości może być w sposób pewny wywiedzione, że przyczyną Wszechświata musi być osobowy Stwórca. Jak inaczej mógł powstać *czasowy* efekt z *wiecznej* przyczyny? Jeśli przyczyną Wszechświata był po prostu mechanicznie działający zespół koniecznych i wystarczających warunków istniejących odwiecznie, to dlaczego ten efekt nie miałby istnieć również od zawsze? A tym samym dlaczego również i Wszechświat nie istnieje odwiecznie razem z tym efektem?

Rzeczywista nieskończoność nie istnieje (co udowodnię za Craigiem dalej), zatem musi istnieć byt pierwszy — Byt konieczny, bez przyczyny, i to On jest przyczyną bytu zależnego, którym jest Wszechświat. Ten pierwszy Byt jest wieczny, bo gdyby był czasowy, to musiałby powstać, a wówczas musiałby mieć swoją przyczynę. A ta przyczyna z kolei musiałaby mieć jakąś inną przyczynę i wpadamy tu w nieskończony regres. Czyli nieskończoność nie istnieje, a wieczność — tak, tyle że niejako wcześniej.

Ta argumentacja bazuje na tak zwanym paradoksie Hotelu Hilberta i kilku innych paradoksach, które omówię za chwilę. Nie podejmując w ogóle polemiki z argumentacją opartą na tych paradoksach Wybrańczyk pokazuje tylko tyle, że jedyne co udowadnia to niemożliwość polemiki z argumentacją Craiga. Filmy Wybrańczyka o Kalam nie obalają zatem w żadnym wypadku argumentacji za Kalam, wbrew uporczywym zapewnieniom Wybrańczyka. Wszystkie jego stwierdzenia próbujące polemizować w temacie nieskończoności z Craigiem są zatem pustosłowiem a nie argumentacją. Są też inne paradoksy dowodzące niemożliwości istnienia rzeczywistej nieskończoności (nie mylić z abstrakcyjną i matematyczną nieskończonością, na którą się powołuje Wybrańczyk, co nie jest żadnym argumentem, bo matematyka operuje na abstraktach a nie na empirycznych konkretach), takie jak Biblioteka Craiga, Tristam Shandy, Słońce Bonawentury i Dziennik Metuszelacha, które wbrew demagogii Wybrańczyka pokazują, że nie jest możliwa rzeczywista nieskończoność. Paradoksy te są nie do obalenia, a tym samym nie do obalenia jest również argument Kalam. Przedstawię teraz i omówię wspomniane paradoksy.

Można przedstawić kilka przykładów, które pokazują, że wspomniana już przez Craiga rzeczywista nieskończoność (*actual infinity*) przeniesiona do realnego świata prowadziłaby do absurdalnych konsekwencji, które są nie do zaakceptowania. Paradoks Hotelu Hilberta jest publicznie dostępny w sieci. Ja pozwolę sobie tu podać jeszcze dodatkowo trzy przykłady z książki Jamesa Patricka Morelanda pt. *Scaling the Secular City*, bo nie każdy ma do niej dostęp.

Przykład z biblioteką (William Lane Craig)

Wyobraźmy sobie bibliotekę z rzeczywiście nieskończoną liczbą książek. Założmy dodatkowo, że w tej bibliotece istnieje nieskończona ilość książek z czerwoną okładką oraz nieskończona ilość książek z okładką

czarną. Czy rzeczywiście jest sens mówić, że w tej bibliotece jest tyle samo książek z czarną okładką co wszystkich książek, zarówno z okładką czarną jak i czerwoną? Z pewnością nie. Dalej, mógłbym zabrać z biblioteki wszystkie książki z czarną okładką, a mimo to ilość książek w bibliotece by nie zmalała. Załóżmy, że każda z książek posiada nieskończoną ilość stron. Byłoby zatem tyle samo stron w pierwszej książce w bibliotece co we wszystkich książkach tej nieskończonej biblioteki. Gdyby ktoś przeczytał w całości pierwszą z brzegu książkę w tej bibliotece, to by znaczyło, że przeczytał tyle samo stron co ktoś, kto przeczytał wszystkie strony z każdej książki w tej bibliotece!

Przykład z osobą Tristram Shandy (Bertrand Russell)

Przykład ten dotyczy osoby o nazwisku Tristram Shandy, która postanowiła napisać swoją biografię. Jednakże pisze ją tak wolno, że opisanie jednego dnia z jej życia zajmuje jej cały rok. Gdyby taka osoba żyła w rzeczywistości nieskończonej liczbie dni, to okazuje się, że byłaby w stanie tę autobiografię napisać do końca. Tak by było, gdyż zbiór dni jego życia może być przypisany w relacji jeden do jednego ze zbiorem jego lat (oba zbiory są równoliczne). Ale czy to faktycznie ma sens? Raczej wygląda na to, że im dłużej by żył, tym bardziej w tyle byłby z opisem swego życia.

Przykład ze Słońcem (świąty Bonawentura)

Założmy, że przeszłość składa się z nieskończonej ilości zdarzeń. Na każdy jeden roczny obieg Słońca przypada dwanaście obiegów Księżyca. Bez względu na to jak daleko byśmy się cofali wstecz, ilość księżycowych obiegów byłaby dwanaście razy większa niż ilość obiegów Słońca. Jednakże, kiedy założymy, że ilość owych obiegów byłaby rzeczywiście nieskończona, to powstaje paradoks. Ilość obiegów Księżyca byłaby w tej sytuacji równa ilości obiegów Słońca. To zaś wygląda na absurd. Jak to jednak może być możliwe, skoro ilość obiegów Księżyca jest dwanaście razy większa od ilości obiegów Słońca?

Paradoks Hotelu Hilberta (za Wikipedią)

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy portierem w Grand Hotelu, w którym jest nieskończona liczba pokoi. Wszystkie pokoje są już zajęte, gdy przychodzi do nas kolejny klient chcący wynająć pokój. Wydawałoby się, że sytuacja jest bez wyjścia i musimy klienta odprawić z kwitkiem. Na szczęście nasz hotel ma nieskończoną liczbę pokoi, więc możemy wykonać sprytny trik: klienta z pokoju numer 1 przekwaterujemy do pokoju nr 2, tego z pokoju nr 2 do pokoju nr 3 *etcetera*. Ogólnie można powiedzieć, że dokonujemy przekwaterowania klientów z pokoi nr n do pokoi nr $n+1$. W ten sposób wszyscy nasi wcześniejsi klienci mają gdzie mieszkać, a my mamy wolny pokój nr 1, do którego możemy zakwaterować naszego nowego gościa. Tak więc, mimo że hotel był pełny, znalazło się miejsce dla nowego klienta. Będąc portierem w naszym nieskończonym hotelu mamy jeszcze więcej możliwości. Nawet jeśli przyjedzie do nas nieskończona (ale przeliczalna) liczba autobusów z nieskończoną (lecz przeliczalną) liczbą klientów w każdym z nich, to nadal możemy ich wszystkich zakwaterować dokonując kolejnego, nieco bardziej złożonego triku z zamianami pokoi: najpierw trzeba opróżnić pokoje hotelowe z nieparzystym numerem poprzez chwilowe umieszczenie ich gości na przykład w autobusie nr 1. Klientów z autobusu nr 1 umieszczamy tymczasem w pokojach z numerami $3n$, gdzie n to na przykład numery miejsc w autobusie (wszystkie te pokoje będą nieparzyste, czyli już wcześniej opróżnione). Potem umieszczamy klientów z autobusu nr 2 w pokojach o numerach $5n$. Następny autobus pójdzie do pokoi nr $7n$. Ogólnie będziemy umieszczali klientów kolejnych autobusów w pokojach $m(n)n$, gdzie $m(n)$ to kolejne liczby pierwsze. Potęgi liczb pierwszych większych od 2 są nieparzyste, a że zbiory kolejnych potęg liczb pierwszych są parami rozłączne, więc nie ma ryzyka, że pošlemy nowych klientów do już zajętych pokoi. Wreszcie klientów, wcześniej wykwaterowanych z pokoi nieparzystych, wysyłamy do pokoi o numerach $m(n+1)n$ i wszyscy są już rozlokowani.

Dziennik Metuszelacha (za Wikipedią)

Uproszczona wersja tego paradoksu jest następująca: wyobraźmy sobie człowieka, który co roku zapisuje na tablicy liczbę, o jedną większą od liczby już na niej widniejącej, jeśli jest dodatnia liczba całkowita, i cyfrę 1, jeśli nie ma dodatniej liczby całkowitej; wówczas logicznie wynika z tego, że liczba, którą zapisał na niej ostatnim razem, gdy to zrobił, to wiek Wszechświata w latach (lub więcej), a zatem jest on skończony.

Coś w tych wszystkich przypadkach jest błędne. I jest nim założenie, że w naszym świecie istnieje coś takiego jak rzeczywista nieskończoność. Warto zauważyć, że te paradoksy obalają również możliwość Wszechświata cyklicznego, na którą czasem powołują się ateści. Wszechświat cykliczny to taki, który odwiecznie przechodzi przez nieskończoną ilość wielkich wybuchów i kolapsów. Jednak taki Wszechświat również nie może istnieć z powodu paradoksów omówionych przed chwilą. To samo wynika z twierdzenia Borde'a – Gutha – Vilenkina. Jest to twierdzenie kosmologiczne, z którego wnioskuje się, że każdy wszechświat, który (średnio) rozszerzał się w swojej historii, nie może być nieskończony w przeszłości, ale musi mieć przeszłą granicę czasoprzestrzeni. Na konferencji *State of the Universe* na Uniwersytecie Cambridge w styczniu 2012 roku Vilenkin omówił problemy z różnymi teoriami, które miałyby unikać potrzeby kosmologicznego początku, zarzucając niemożność utrzymania wiecznej inflacji, cyklicznych i kosmicznych modeli jaj, ostatecznie podsumowując: „Wszystkie dowody jakie mamy mówią, że Wszechświat miał początek”. Poza tym jak ateista zweryfikuje tezę, że Wszechświat jest odwieczny i nieskończony, skoro ateista nie istnieje odwiecznie i jego umysł nie jest nieskończony?

W kolejnej książce pt. *Blackwell Companion to Natural Theology*, opublikowanej w 2009 roku, Craig omawia właściwości przyczyny Wszechświata, argumentując, że wynikają one z analizy pojęciowej i natury przyczyny Wszechświata oraz poprzez implikację z początkowego argumentu sylogistycznego. Jak argumentuje Craig, pierwszy stan świata materialnego nie może mieć wyjaśnienia materialnego i musi powstać *ex nihilo* w bycie bez przyczyny materialnej, ponieważ żadne naturalne wyjaśnienie nie może przyczynowo poprzedzać istnienia świata naturalnego (czasoprzestrzeni i jej zawartości). W sposób konieczny wynika z tego, że owa przyczyna znajduje się poza przestrzenią i czasem (bezczasowa, bezprzestrzenna), w dodatku jest niematerialna i niezwykle potężna w powoływaniu do istnienia całej rzeczywistości materialnej. Nawet jeśli założymy wielość przyczyn przed powstaniem Wszechświata, to łańcuch przyczynowy musi zakończyć się przyczyną, która jest absolutnie pierwsza i bezprzyczynowa, w przeciwnym razie nastąpiłby nieskończony regres przyczyn, co zgodnie z argumentacją Craiga i Sinclaira jest niemożliwe. Ponadto Craig zgodnie z zasadą brzytwy Ockhama utrzymuje, że należy założyć absolutną jedność Pierwszej Przyczyny, chyba że istnieją szczególne powody, aby wierzyć, że istnieje więcej niż jedna przyczyna bezprzyczynowa. Takich powodów jednak nie widać.

Nie udało się Wybrańczykowi również wykazać, że przyczyna Wszechświata nie może być Bogiem w argumentie Kalam jako takim, bowiem aby być przyczyną Wszechświata w obecnym modelu kosmologicznym (Wielki Wybuch) trzeba być właśnie czynnikiem wolitywnym i osobowym. Jest tak dlatego, że same warunki w początkowej osobliwości Wszechświata nie wystarczą aby spowodować Wielki Wybuch, ponieważ w przeciwnym wypadku Wielki Wybuch byłby stałą cechą osobliwości (byłby wielokrotny), a to jest wykluczone na mocy paradoksów negujących nieskończony proces, o których wspominałem wcześniej. Poza tym taki pogląd o odwiecznym cyklicznym Wszechświecie jest sprzeczny z II Zasadą Termodynamiki (o czym za chwilę). Prawdopodobieństwo, że wracające w czasie kolapsu Wszechświata atomy się doskonale ominą, a nie zderzą (i tym samym rozproszą energię) jest praktycznie zerowe.

Tak więc rzeczywista nieskończoność nie istnieje. Nieskończony w czasie regres wydarzeń jest rzeczywiście nieskończony. A zatem nieskończony w czasie regres zdarzeń nie może istnieć. Albo inaczej: kolekcja składająca się z nieskończonej ilości dodawanych zdarzeń nie może być rzeczywiście nieskończona. Seria wydarzeń z przeszłości tworzy kolekcję zdarzeń poprzez ich dodawanie. A zatem czasowa seria przeszłych zdarzeń nie może być rzeczywiście nieskończona. II Zasada Termodynamiki stwierdza, że nie ma takiej rzeczy jak pracująca ze stuprocentową wydajnością maszyna *perpetuum mobile*. Po drugie, nawet jeśli taki mechanizm dałby się wyobrazić, to nadal nie byłaby możliwa nieskończona ilość takich cykli z powodów niemożności istnienia rzeczywiście nieskończonego łańcucha zdarzeń. To pewne logicznie i wiemy to stąd, że powyżej opisane paradoksy związane z rzeczywistą nieskończonością są po prostu nieprzewidywalne.

Urządzenie działające na zasadach *perpetuum mobile* posiada 100% efektywności. Nie następuje wzrost entropii. Tymczasem II Zasada Termodynamiki mówi, że w układach izolowanych adiabatycznie zawsze następuje wzrost entropii. Czyli innymi słowy: nie istnieje w rzeczywistości żadne *perpetuum mobile*, którym w tym wypadku miałyby być cyklicznie odwieczny Wszechświat. Koncepcja odwiecznie cyklicznego Wszechświata głosi, że istnieje *perpetuum mobile*, a to jest sprzeczne z zasadami fizyki.

Jeśli Wszechświat jako całość jest takim układem izolowanym adiabatycznie, to prędzej czy później wszystkie różnice temperatur powinny się wyrównać. A wtedy nastąpi śmierć termiczna Wszechświata. Czegoś takiego nie ma. A zatem Wszechświat nie jest odwieczny. Ma początek, czyli został stworzony.

Jeśli ilość czasu istniejącego dotychczas we Wszechświecie byłaby nieskończona, to nigdy byśmy nie dotarli do chwili dzisiejszej. Bo w dowolnej chwili w przeszłości nigdy byśmy nie mogli znaleźć takiej chwili, w której byśmy skończyli nieskończony regres. A skoro nie ma ani jednej takiej chwili, to nie byłoby i tej chwili, która jest dziś i teraz.

Jest też niemożliwe aby doliczyć się do nieskończoności, gdyż nawet gdyby ktoś liczył i liczył bez końca, to i tak ciągle, w każdej chwili, byłby w miejscu. Ciąg rzeczywiście nieskończony (*actual infinity*) nie powiększyłby się ani o jotę. Jeśli więc nie mógłby nigdy osiągnąć nieskończoności w czasie, jeśli przeszłość byłaby ciągle nieskończona, wtedy dzisiejsza chwila nie mogłaby zostać osiągnięta.

Tak więc w świecie fizycznym nie istnieje rzeczywista nieskończoność (*actual infinity*, jak to określa Craig), bo każda próba przeniesienia własności zbiorów nieskończonych do fizycznego świata powoduje powstanie szeregu paradoksów i absurdów, które omówiłem już wyżej. Stąd należy przyjąć, że w rzeczywistości czegoś takiego nie ma. To są tylko twory abstrakcyjne z dziedziny matematyki i logiki ale nie fizyki. Tak więc każda próba założenia, że istnieje rzeczywista nieskończoność w świecie (*actual infinity*) prowadzi do wyżej omówionych paradoksów w stylu Hotelu Hilberta. Zbiory rzeczywiście nieskończone nie zachowują aksjomatu, że część jest mniejsza od całości (w teorii zbiorów nieskończonych nie obowiązuje aksjomat, że całość jest większa od swej części).

Błędne jest więc założenie, że istnieje nieskończoność w fizycznym świecie. A zatem nie istnieje nieskończony łańcuch przyczyn i skutków. Świat miał początek. A skoro miał początek, to ma przyczynę. Skoro zaś ma przyczynę, to został stworzony.

Alternatywą dla początku Wszechświata jest nieskończony regres wszechświatów ale jest on wewnętrznie sprzeczny. Jeśli ten ciąg jest nieskończony, to oznacza to, że nie ma swojej pierwszej przyczyny. A jeśli nie ma pierwszej przyczyny, to nie ma i drugiej przyczyny (skutku pierwszej przyczyny). A jeśli nie ma drugiej przyczyny, to i trzeciej przyczyny, aż dochodzimy do dzisiejszego stanu, którego też by nie było. Wyobraźmy sobie łańcuch, na którym wisi jakiś przedmiot. Bez względu na to jaką ilość dodamy mu do kolejnych ogniw, to ten łańcuch nic nie utrzyma jeśli nie będzie przytwierdzony do haka. Jeśli zaś ilość ogniw byłaby nieskończona, to powodowałoby to tylko to, że hak musiałby być nieskończenie silny. A zatem, własności rzeczywistej nieskończoności (*actual infinity*) tworzą nieprzewidywalne problemy. Po tym wszystkim nie jest rozsądnie utrzymywać, że na przykład liczba punktów na linii o długości jednej miliardowej części, cała jest równa ilości punktów w całym Wszechświecie.

Ciąg kolejnych przyczyn sprawczych albo istnieje od razu cały, albo nie ma go w ogóle. Zauważmy, że taki nieskończony w czasie łańcuch załamuje się gdy tylko zabraknie jednego elementu. Jeśli nie ma pierwszego elementu, to cały łańcuch traci rację bytu. Tu zaś zachodzi taki przypadek, gdyż ten ciąg jest nieskończony. Mówimy nie o jakimś dowolnym ciągu, ale o ciągu przyczynowo-skutkowym, czyli jeśli w tym łańcuchu zabraknie choćby jednego ogniwa, to na nim urwie się istnienie wszystkiego tego, co będzie później. Jeśli nigdy nie było tego pierwszego ogniwa, to nigdy by nie było czegośkolwiek. Dlaczego jednak raczej coś jest niż czegoś nie ma? Gdyż ze specyfiki łańcucha przyczynowo-skutkowego wynika, że jeśli nie ma pierwszego ogniwa, to nie ma niczego.

Zagadnienie rzeczywistej nieskończoności i niemożliwości jej zaistnienia z powodu paradoksów i problemów fizycznych z tym związanych mamy już wystarczająco omówione. Przejdę teraz do argumentów Craiga, które wykazują, że Wszechświat musiał być stworzony przez osobę, a nie przez jakiś czynnik bezosobowy. Jak wiemy, zgodnie z obecną kosmologią fizyczną Wszechświat powstał w wyniku Wielkiego Wybuchu, tuż po tym jak był wcześniej ściśnięty do nieskończenie małego obszaru o wymiarach punktu matematycznego, zwanego „osobliwością”. I tu wchodzi argumentacja Craiga, która wykazuje, że Wielki Wybuch mógł być spowodowany jedynie przez czynnik osobowy (Boga Stwórcę). Wybrańczyk próbuje zwłaszcza z tym polemizować więc omówię tę argumentację Craiga tak samo szczegółowo, jak wyżej zrobiłem to odnośnie do zagadnienia rzeczywistej nieskończoności (*actual infinity*). Tak więc jedziemy. Albo wspomniana przed chwilą osobliwość, z której powstał Wszechświat, istniała od zawsze, albo pojawiła się dopiero w pewnym momencie. Jeśli się pojawiła, to została stworzona (wiemy już, że samo nic nie powstaje i samo siebie nic nie może stworzyć - odsyłam do tego co pisałem wyżej). Jeśli zaś rzeczona osobliwość istniała sobie odwiecznie i bez zmian, to dlaczego nagle się zmieniła i wygenerowała Wszechświat? A jeśli się pojawiła, to albo sama siebie stworzyła, albo coś/ktoś ją stworzył. Sama nie mogła siebie stworzyć, bo trzeba istnieć, aby móc cokolwiek czynić (tak jak już pisałem wyżej). A jeśli ktoś tę osobliwość stworzył, to musimy przyjąć istnienie czegoś (lub kogoś) spoza świata, co byłoby stwórcą tej osobliwości.

Idziemy dalej. Po pierwsze, jeśli Wszechświat ma swoją przyczynę (a wszystko o czym mówiłem wyżej i co powiem dalej na to wskazuje), to ta przyczyna musi być nadprzyrodzona. Nie może ona być naturalna, gdyż naturalne przyczyny istnieją wewnątrz świata, a nie poza nim. One same muszą powstać razem z tym światem. Jeśli coś powołało do istnienia Wszechświat, to nie jest to przyczyna naturalna, gdyż prawa przyrody zaistniały dopiero w chwili powstania świata.

Po drugie, jeśli przyczyna zaistnienia Wszechświata byłaby przyczyną nieosobową i jest ona dostateczna, czyli że samo jej istnienie gwarantowałoby istnienie świata - to wtedy Wszechświat musiałby istnieć od zawsze, co jest jednak wykluczone na mocy paradoksów związanych z rzeczywistością nieskończonością (*actual infinity*), które omówiłem wyżej. Aby zrozumieć to lepiej, wyobraźmy sobie wystarczającą przyczynę do tego aby zapalka się zapaliła. Zapali się, o ile zostanie ona uderzona o powierzchnię, która wywoła zapłon. Tak więc potarcie zapalki o taką powierzchnię jest tu przyczyną jej zapalenia. Zauważmy, że jeśli tylko zaistnieje przyczyna, to efekt pojawia się od razu. To prowadzi do pytania: jeśli odpowiednia przyczyna zaistnienia Wszechświata istniała od zawsze, to dlaczego Wszechświat nie istnieje od zawsze? Przyczyna Wszechświata najwyraźniej nie może być więc nieosobowa. Jeśli natomiast sensownie i racjonalnie przyjmiemy, że przyczyna Wszechświata jest natury osobowej, to mamy odpowiedź: Wszechświat zaistniał, gdyż jakiś czynnik osobowy zdecydował o tym, aby zaistniał. Wracając do porównania z zapalką. Zapalka raz potarta o odpowiednią powierzchnię zapala się w efekcie od razu, ale jeśli jakiś czynnik osobowy nie ruszył zapalką, to tego efektu nie będzie. Skoro ateista uparcie będzie wypierał całą powyższą argumentację i nadal będzie twierdził, że nie wie co spowodowało zaistnienie i ekspansję osobliwości, to skąd zarazem wie, że to właśnie Bóg nie mógłby być tą właściwą przyczyną?

I po trzecie, skutek nie może być większy od swojej przyczyny. Nie można udzielić sobie tego, czego się nie ma. Jeśli przyczyna świata jest nieosobowa, jak chcą ateści nieudolnie krytykujący Kalam, a ja jestem osobowy, to dlaczego ja jestem osobowy? Czy moja osobowość może mieć wtedy znaczenie? Jeśli wszystko jest tylko złożeniem czynników nieosobowych, to takie założenie prowadzi nas w prostej linii do nihilizmu. Nie tylko osobowość wtedy nie ma znaczenia, nie ma znaczenia także rozum, miłość, moralność, wolność. Nie ma wtedy żadnej znaczącej jakościowo różnicy między człowiekiem a rośliną, czy kamieniem - poza różnicą natury ilościowej. Taki pogląd jest samowywrotny. Jeśli wszystko jest materialne, to nie tylko mózg, ale i myśli tego kogoś, kto wyznaje taką ideologię, zgodnie z hasłem: jak wątroba produkuje żółć, tak mózg produkuje myśli. A jeśli myśli materialisty są materialne, to nie mają znaczenia. Jaki jest sens wierzyć myślom, które są zdeterminowane materią? Dlaczego ateista usiłuje przekonywać inne osoby, że nie ma Boga, skoro jego pogląd wynika z niestrawionego w południe obiadu? Dlaczego reakcja chemiczna w mózgu ateisty (prowadząca go do wiary, że Boga nie ma) miałaby być bardziej wiarygodna od reakcji w mózgu teisty, który wierzy, że Bóg jest? Jeśli zaś Stwórca Wszechświata jest osobowy, to omawiane tu problemy znikają.

Cały powyższy wstęp do mojej polemiki z Wybrańczykiem jest nieco rozbudowany ale musi taki być, abyśmy potem dokładnie rozumieli o czym jest cała ta polemika z Wybrańczykiem w kwestii argumentu Kalam. Przejdźmy więc teraz do pewnych podsumowań. W świecie realnym nie istnieje rzeczywista nieskończoność (*actual infinity*, w odróżnieniu od *potential infinity*, nieskończoności zbieżnej, skończonej). W tej sytuacji absurdalna jest wiara, że świat istnieje nieskończenie długo, gdyż jest to logicznie niemożliwe (co wykazałem wyżej).

Argument Kalam mówi o niemożliwości istnienia w rzeczywistości nieskończonego regresu przyczynowo-skutkowego w czasie. Ta niemożliwość jest natury logicznej, a nie technicznej, czyli jest nieprzezwycięzalna. A to oznacza, że Wszechświat ma początek i nie jest odwieczny. A jak ma początek, to został stworzony, bo sam z siebie zaistnieć nie mógł. Coś nie może wziąć się z niczego i być przyczyną samego siebie - jest to logiczny absurd, naruszający zasadę niesprzeczności, wyłączoności środka i tożsamości, co również obszernie wykazałem wyżej wraz ze szczegółowym omówieniem tego.

Właściwie to argument Kalam mówi w jednej z przesłanek: Wszechświat miał początek (zaistniał, a więc nie istniał odwiecznie). A te argumenty o niemożliwości istnienia nieskończonego regresu przyczynowo-skutkowego to jeden z argumentów na poparcie tej przesłanki. Istnienie nieskończonego regresu przyczynowo-skutkowego w czasie jest niemożliwe, gdyż jest nielogiczne.

A teraz podsumuję krótko drugą część argumentacji, z której wynika, że przyczyna zaistnienia Wszechświata była osobowa, a nie bezosobowa. Ten człon zagadnienia jest dość ważny, gdyż Wybrańczyk poświęcił tylko tej jednej kwestii cały swój drugi film odnoszący się do argumentu Kalam. Z logicznego punktu widzenia są tylko dwie możliwości, z czym również Wybrańczyk się zgadza: albo przyczyna zaistnienia Wszechświata jest osobowa, albo nie jest. Jeśli jest nieosobowa, to musi zadziałać natychmiast gdy tylko znajdą wszystkie warunki (1) konieczne i (2) wystarczające dla uzyskania efektu. Przyczyna nieosobowa nie ma mocy aby powstrzymać się od działania gdy są ku temu wszystkie niezbędne warunki. Powstaje tu więc kluczowe pytanie: czy wszystkie warunki konieczne i wystarczające istniały odwiecznie, czy pojawiły się dopiero od pewnego momentu? Jeśli istniały odwiecznie to dlaczego Wszechświat nie istnieje również odwiecznie? Jeśli zaś te warunki nie istniały odwiecznie, to co spowodowało, że one w pewnym momencie się pojawiły, doprowadzając do powstania Wszechświata? Tylko czynnik osobowy może decydować kiedy zadziałać i kiedy stworzyć odpowiednie warunki dla zaistnienia jakiegoś efektu. To jedyne logiczne wyjaśnienie. Przyczyna powstania świata musi posiadać atrybuty jakie przypisujemy osobie. Rzeczy martwe nie mają tej mocy. Działają automatycznie niczym kostki domina, które się puści w ruch. Same kostki nie posiadają w sobie mocy aby rozpocząć swój upadek. Potrzebują zewnętrzny bodźca. A skoro ten bodziec miał miejsce w skończonym czasie w przeszłości, to musi posiadać przymioty właściwe osobom, bo nie da się inaczej wytłumaczyć tego dlaczego Wszechświat istnieje od skończonego czasu, a nie odwiecznie.

Na zakończenie mojego podsumowania wróćmy jeszcze do przesłanki pierwszej w argumentie Kalam: *wszystko co zaistniało musi mieć zewnętrzną przyczynę swego zaistnienia*. W świetle tego wszystkiego co napisałem wyżej, to zdanie jest prawdziwe na mocy praw logiki niczym tautologia. Zgodnie z logicznym prawem wyłączonego środka, albo Wszechświat powołał do bytu sam siebie albo nie. Aby móc cokolwiek uczynić, łącznie z powoływaniem czegokolwiek do bytu, trzeba logicznie założyć już uprzednie istnienie. Ale to jest logicznie sprzeczne z tym, że Wszechświat nie istniał. Powoływanie samego siebie do bytu jest zdaniem logicznie sprzecznym. Dlatego Craig powiedział, że pierwsza przesłanka w argumentie Kalam jest oczywista. Bo jest.

Warto też na zasadzie pewnej ciekawostki jako wisienki na torcie wspomnieć o tym, że mamy nawet pewnych filozofów ateistycznych, takich jak Max Tegmark, którzy również (tak jak Craig) są sceptyczni co do możliwości istnienia rzeczywistych nieskończoności.

I tyle tytułem wstępu. A teraz przechodzę do polemiki z filmami Łukasza Wybrańczyka o argumentie Kalam. Najpierw omówię pierwszy film pt. *Argument Kosmologiczny Kalam - Czy coś może powstać z niczego?* Następnie omówię drugi film Wybrańczyka pt. *Argument Kosmologiczny Kalam - Czy przyczyną wszechświata była osoba?* Filmy te powstały w odwrotnej kolejności niż ja je komentuję. W swojej polemice podaję odnośniki czasowe do filmów Wybrańczyka o Kalam, aby każdy mógł sobie sprawdzić, że dyskutuję z rzeczywistymi tezami Wybrańczyka, a nie jedynie z wymyślonymi przez siebie chochołami. Po zakończeniu poniższej polemiki przytoczę krytyczne wypowiedzi spod filmów Wybrańczyka, które to wypowiedzi również polemizują z jego nieudaną próbą obalenia argumentu Kalam. Krytyczne komentarze pod filmem Wybrańczyka są w dużym stopniu zbieżne z moimi uwagami polemicznymi. Przechodzę więc teraz do polemiki z filmami Wybrańczyka o argumentie Kalam. Najpierw, tak jak już zapowiedziałem, pierwszy film pt. *Argument Kosmologiczny Kalam - Czy coś może powstać z niczego?* Przez 22 minuty Wybrańczyk w sumie ciągle powtarza, że „nie wie” tego lub owego. Wszystko to po tym, gdy jawnie brnie w logiczne absurdy i jeszcze bardziej jawnie się do tego przyznaje, „usprawiedliwiając się” jednocześnie tym, że logika niekoniecznie musi go obowiązywać. I to ma być obalenie argumentu Kalam? Wolne żarty.

Już w 1:37n Wybrańczyk myli się. To nie do matematyki należy rozstrzygnięcie, że aktualna nieskończoność Craiga jest niemożliwa. Matematyka się tym nie zajmuje ponieważ paradoksy nieskończoności powstają w świecie rzeczywistym, a nie matematycznym. Mówiłem o tym już wielokrotnie wyżej.

W 2:17n Wybrańczyk twierdzi, iż nie wykazano, że wszystko co zaczyna istnieć posiada przyczynę. Jednak jak najbardziej to wykazano, gdyż nie obserwujemy nic, co byłoby w stanie zaistnieć bez przyczyny. Co więcej, coś nie może być przyczyną siebie samego bo otrzymujemy tu logiczną sprzeczność (na co Wybrańczykowi wskazywali obszernie komentujący pod jego filmami). Nic też nie powstaje z niczego ponieważ znowu otrzymalibyśmy logiczną sprzeczność i naruszylibyśmy zasadę tożsamości oraz wyłączonego środka. W związku z tym przesłanka, że nic nie może powstać bez przyczyny nie została obalona przez Wybrańczyka.

W 2:40n Wybrańczyk stwierdza, że tylko nauka może dać nam odpowiedź na pytanie o to, czy coś może powstać z niczego. Jednak nie ma na to twierdzenie żadnych dowodów i Wybrańczyk ich nie przedstawia. Przy okazji ten pogląd Wybrańczyka to po prostu naiwny scjentyzm, który jest wewnętrznie sprzeczny i sam siebie obala (stwierdzenie, że tylko nauka jest w stanie coś poznać jest filozoficzne, a nie naukowe - tym samym obala samo siebie).

W 6:30n Wybrańczyk upiera się, że przenoszenie przyczynowości z wnętrza naszego świata nie powinno być stosowane do początku całego Wszechświata. Jednak na jakiej podstawie Wybrańczyk tak twierdzi? Nie przedstawia nam on żadnego argumentu w tej kwestii i wygłasza twierdzenie bezpodstawne i czysto arbitralne.

W 6:56 Wybrańczyk stwierdza, że odwoływanie się do nadprzyrodzonych przyczyn w kwestii powstania Wszechświata „nie jest żadnym wyjaśnieniem”. Jednak znowu jest to tylko gołosłowne i niczym nieoparte stwierdzenie Wybrańczyka. Co więcej, z argumentu Kalam wynika właśnie, jak udowodniłem to obszernie wyżej przy pomocy wnioskowania dedukcyjnego, że każde inne wyjaśnienie niż nadprzyrodzone w kwestii przyczyny powstania Wszechświata generuje nieprzewidywalne problemy i logiczne paradoksy, których Wybrańczyk nawet nie dotknął.

W 12:11 (podobnie w 19:17n) Wybrańczyk znowu upiera się w związku z definicjami i problematyką zagadnienia czasu, że nie możemy rozstrzygać o początku Wszechświata na podstawie wydarzeń z naszego świata, w którym czas już płynie, ekstrapolując zdarzenia z naszego świata na początek naszego Wszechświata. Jednak jest tu brak wynikania i przejaw jakiegoś pogubienia się u Wybrańczyka. Na jakiej podstawie Wybrańczyk twierdzi, że „nie możemy” rozstrzygać o początkach Wszechświata na podstawie tego co wiemy o naszym świecie? Znowu brak podstaw na te twierdzenia. No i czego by to miało dowodzić? Niczego to przecież nie dowodzi. Do zagadnień związanych z czasem powrócę jeszcze na samym końcu niniejszej rozprawki, w dodatku bonusowym. Ukażę tam, że zagadnienia związane z czasem w żaden sposób nie obalają argumentu Kalam, bez względu na to jak byśmy ich nie interpretowali (Craig twierdzi to samo).

W 12:40 Wybrańczyk twierdzi, że logicznie nie została wykluczona możliwość, że coś powstało z niczego. Jednak jak najbardziej jest to logicznie wykluczone bo wpadamy w logiczną sprzeczność (przy okazji naruszamy zasadę tożsamości i wyłączonego środka) gdy uznamy, że coś mogło powstać z niczego. Nawet w komentarzach pod filmem Wybrańczyka o Kalam posypała się na Wybrańczyka druzgocąca krytyka w tej kwestii. W tym momencie doskonale widać w jakie sprzeczności i logiczne absurdy wpada Wybrańczyk, byleby tylko uciec przed teistyczną argumentacją, która jest nie do odparcia zwłaszcza w tym miejscu. Oto ateizm w pełnej krasie. Jest to sytuacja analogiczna do tej, gdy ktoś próbowałby zanegować nawet coś tak oczywistego jak to, że możemy istnieć i nie istnieć zarazem. Ktoś, kto próbowałby to zanegować, wpadałby w identyczne absurdy logiczne jak ktoś, kto „argumentuje”, że coś może powstać z niczego. Tak właśnie wygląda uciekanie przez Wybrańczyka w absurdy, byleby tylko nie stanąć twarzą w twarz z teistyczną argumentacją Craiga, która jest nieodparta zwłaszcza w tym miejscu. Przy okazji warto zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję u ateistów. Otóż krytykując argument ontologiczny Anzelmą za istnieniem Boga ateiści zarzucają, że opiera się on jedynie na dedukcjach rozumowych. Jednak kiedy indziej nie przeszkadza już ateistom to, że sami tak robią, czego mieliśmy przykład właśnie przed chwilą, gdy Wybrańczyk jedynie na podstawie swej próżnej nadziei i samych spekulacji myślowych uznał wbrew logice, że coś może po prostu powstać z niczego. Brak ateistycznej konsekwencji widać bardzo dobrze zwłaszcza w tym punkcie.

W 12:46n Wybrańczyk kompromituje się więc gdy twierdzi, że „jest to logicznie możliwe, że coś powstało bez przyczyny”. W 12:50n Wybrańczyk domaga się dowodu *reductio ad absurdum* na to, że twierdzenie, iż coś powstaje bez przyczyny „uwzględnia jakąś sprzeczność”. Takiego dowodu dostarczyli Wybrańczykowi jak na życzenie widzowie w komentarzach pod jego omawianym filmem o Kalam (na końcu niniejszego tekstu zamieszczę owe krytyczne komentarze widzów w stosunku do filmów Wybrańczyka o argumentie Kalam).

W 13:00n Wybrańczyk stwierdza, że nie wie czy coś może powstać z nicości. Jakie są więc właściwie „argumenty” Wybrańczyka poza tym, że on czegoś nie wie? Wcześniej w tym samym filmie Wybrańczyk powtarzał, że nie wie czy możliwe jest powstanie czegoś z niczego (12:34-41). Nie wie też czy jest to możliwe fizycznie (13:00-07).

Następnie w 13:07n Wybrańczyk próbuje przy pomocy różnych fizyków „dowodzić”, że coś może jednak powstać z nicości. W 16:20n Wybrańczyk mówi o fluktuacji kwantowej. Jednak fluktuacja kwantowa to nie jest nicość. Zresztą w 16:36 Wybrańczyk sam mówi, że cząstki „zdarają się pojawiać tam bez żadnej przyczyny”. A więc nawet Wybrańczyk nie ma pewności czy cząstki pojawiają się bez żadnej przyczyny we fluktuacji kwantowej. W 17:02n Wybrańczyk mówi, że czas, przestrzeń i prawa fizyki już istnieją we fluktuacji kwantowej. A więc sam Wybrańczyk zdaje sobie sprawę z tego, że fluktuacja kwantowa nie jest nicością.

W 17:47n Wybrańczyk twierdzi, że „mogłoby być tak”, że coś powstało bez żadnego powodu i przyczyny. Ale to czysta spekulacja i gdybanie, a nie żaden argument. W 18:10n Wybrańczyk sam nazywa to szaleństwem. W 18:17n Wybrańczyk pyta jakie są powody aby to wykluczyć. Są one logiczne i omówiłem je już wyżej (coś nie może być przyczyną samego siebie i powstać z nicności bo otrzymujemy sprzeczność i naruszamy logiczną zasadę tożsamości i wyłączonego środka, a poza tym „nic” nie może wykreować „czegoś”, bo „nic” nie ma ku temu żadnej mocy). W 19:29n Wybrańczyk zresztą sam przyznaje, że nie wie i nie jest przekonany czy wszechświaty zaczynają istnieć bezprzyczynowo. W ten sposób w zasadzie unieważnił wszystkie swoje wywody z całego filmu o Kalam.

W 20:38-40 Wybrańczyk nazywa nieskończoność „liczbą”. Ten błąd wytknęli mu widzowie w komentarzach pod filmem.

W 21:35 Wybrańczyk zaprzecza sam sobie gdy twierdzi, że pomoże słuchaczowi rozstrzygnąć co nie jest ostatecznym wytłumaczeniem istnienia wszechrzeczy, choć przez większość filmu w zasadzie powtarzał, że nie wie tego (patrz choćby 18:10 i 19:29n). Tę sprzeczność również wytknęli Wybrańczykowi widzowie pod jego filmem.

Generalnie pod filmami Wybrańczyka w większości komentują ateistyczni klakierzy, którzy inteligencją nie grzeszą. Ale jest też dużo cennej krytyki. Przytoczę ją na samym końcu niniejszej rozprawki.

Przechodzę teraz do omówienia drugiego filmu Wybrańczyka o Kalam pt. *Argument Kosmologiczny Kalam - Czy przyczyną wszechświata była osoba?* W tym drugim filmie Wybrańczyk popełnia błędy kategorialne. Twierdzi od 2:59, że wszystkie te paradoksy, które Craig zarzuca odwiecznemu Wszechświatowi (tak zwane paradoksy rzeczywistej nieskończoności), będą dotyczyły Boga. Ale tutaj Wybrańczyk dokonuje manipulacji i popełnia błąd kategorialny ponieważ paradoksy Craiga związane z rzeczywistą nieskończonością dotyczą jedynie świata fizycznego, Bóg zaś nie jest bytem fizycznym i jest wolny od tych paradoksów. Łatwo było na to wpaść. Wybrańczyk jednak na to nie wpadł.

Od 3:31 Wybrańczyk kompromituje się gdy stwierdza, że Bóg mógłby przestać istnieć. Jeśli jednak Bóg jest wieczny z natury to nie może przestać istnieć, bo wtedy po prostu nie byłby wieczny z natury. Otrzymalibyśmy tu logiczną sprzeczność, a Bóg nie jest sprzeczny logicznie ze swej natury. Wybrańczyk ponownie kompromituje się od 3:40, gdy przypisuje teistom pogląd, że Bóg nie mógłby przestać istnieć, bo jest niezmienny i beczasowy. Nie znam jednak teisty, który wyznawałby taki pogląd przypisywany teistom przez Wybrańczyka. Jest to więc chochoł. Powód tego, że Bóg nie mógłby przestać istnieć jest zupełnie inny według teistów i właśnie przed chwilą o tym powodzie wspomniałem: jeśli Bóg jest wieczny z natury to nie może przestać istnieć, bo wtedy po prostu nie byłby wieczny z natury. Otrzymalibyśmy tu logiczną sprzeczność, a Bóg nie jest sprzeczny logicznie ze swej natury.

Od 4:02 Wybrańczyk próbuje obalić to, że Bóg żyje i stwierdza, że żyć może jedynie istota fizyczna i taka, która jest w stanie się ruszać, rozmnażać się i w której ciele zachodzą reakcje chemiczne. Jednak jest to zupełnie arbitralne stwierdzenie Wybrańczyka. Po prostu tak sobie to zdefiniował ale z tego wcale nie wynika, że jest to jedyna możliwość istnienia. Powszechniki/universalia, takie jak byty matematyczne, istnieją na przykład bezcieleśnie i nikt nie wymaga od nich fizycznego istnienia lub jakiegoś „ruszania się” i rozmnażania się. Jakie reakcje chemiczne zachodzą w powszechnikach/universaliach, takich jak byty matematyczne? To nonsens. Wybrańczyk znowu popełnia tu błąd kategorialny, gdy od 4:11 uznaje Boga za byt materialny, istniejący jednocześnie poza czasem.

Od 4:28 Wybrańczyk stwierdza, że również umysł nie może istnieć w beczasowej rzeczywistości, ponieważ jedna myśl następuje po drugiej i to implikuje czas. I następnie Wybrańczyk triumfalnie stwierdza w 5:00, że „obalił” argumenty Craiga. Jednak Wybrańczyk nic tu nie „obalił”, bo następstwo myśli wcale nie musi implikować upływu czasu. Zmiana wcale nie musi zakładać czasu. W komentarzach pod filmem Wybrańczyka ktoś zwrócił mu uwagę, że dla fotonu, który porusza się z prędkością światła, czas nie płynie, czemu zupełnie nie przeszkadza to, że foton się porusza. Wybrańczyk po prostu kompromituje się ze swoją domorosłą teologią. Poza tym w Bogu wszystkie myśli i decyzje istnieją odwiecznie i tym bardziej nie musi między nimi zachodzić następstwo czasowe. Wybrańczyk w żaden sposób nie obalił argumentu Kalam i argumentacji Craiga.

W 7:48 i 12:15 Wybrańczyk arbitralnie stwierdza, że nie akceptuje pierwszej przesłanki Craiga, z której wynika, że Byt Osobowy jest Przyczyną Wszechświata. Jednak Wybrańczyk nie podaje żadnego sensownego powodu dla którego nie akceptuje pierwszej przesłanki (o czym przekonamy się dalej).

W 10:24n Wybrańczyk pyta o to skąd Craig wie, że jakieś warunki, które mogłyby wygenerować Wszechświat, nie są osobą i nie są jedynie fizyczne. Wybrańczyk stwierdza, że ta opcja nie została przez Craiga wykluczona. Otóż w tym miejscu bardzo dobrze widać, że Wybrańczyk nie słuchał uważnie Craiga, gdyż Craig to właśnie wykluczył (patrz mój obszerny zarys argumentu Kalam dotyczący się osobowej przyczyny Wszechświata, którego to zarysu dokonałem we wstępie do niniejszej rozprawki).

W 10:53n Wybrańczyk znowu popełnia błąd kategorialny gdy twierdzi, że jakieś warunki mogą poprzedzać Wszechświat tak jak Bóg, czyli przyczynowo ale nie czasowo. Jednak jest to właśnie błąd kategorialny ponieważ warunki i prawa materialne są już w świecie i nie mogą być beczasowe. Są też przygodne, a więc nie mogą

być wyjaśnieniem skoro same wymagają wyjaśnienia. Wracamy tu do punktu wyjścia. Bóg zaś jest poza czasem i nie jest materialny, a jako wieczny i niematerialny jedynie On może być wyjaśnieniem początku tego co samo wymaga wyjaśnienia. Te warunki, o których wspomina Wybrańczyk, podlegają paradoksom wspomnianym przez Craiga w związku z rzeczywistą nieskończonością (odsylam do powyższych przykładów z Hotelem Hilberta *etcetera*). Nie mogą więc zastąpić Boga jako wyjaśnienia początku Wszechświata w tym miejscu. To jest właśnie to, czego Wybrańczyk nie zrozumiał. Wybrańczyk nie zrozumiał też, że jeśli doda nieosobowe warunki, które miałyby być początkiem Wszechświata, to w tym momencie niczego nie rozwiązał ponieważ przesunął jedynie początek Wszechświata kawałek wstecz. W tym momencie to te warunki są początkiem Wszechświata i nadal wymagają wyjaśnienia, zamiast być tym wyjaśnieniem, którego Wybrańczyk tak rozpaczliwie szuka zamiast Boga. Nie ma lekko, kolego Wybrańczyk. W 11:14 Wybrańczyk bezpodstawnie zatem stwierdził, że jego „kiepskie wyjaśnienie” (jak określił to w 11:02-04) jest „bardziej prawdopodobne” niż wyjaśnienie Craiga. Jednak Wybrańczyk tego swojego stwierdzenia o prawdopodobieństwie nie udowodnił i stwierdził tak sobie jedynie arbitralnie. Poza tym prawdopodobieństwo jest funkcją prawdy. Skąd ateista, który nie ma dostępu do żadnej pewnej prawdy, wie co jest zatem „bardziej prawdopodobne”? Tego też się od Wybrańczyka nie dowiadujemy.

Dlaczego nieosobowe warunki, które Wybrańczyk wstawia zamiast Boga, nie mogą zastąpić Boga jako twórcy początku Wszechświata? Wyjaśniałem to już na początku. Gdyby te warunki istniały odwiecznie, to Wszechświat też byłby przez nie powodowany odwiecznie. Tak jednak nie jest i wiemy o tym, że Wielki Wybuch miał konkretny moment w czasie - 13,8 miliarda lat temu. Ten konkretny moment w czasie może spowodować jedynie wola osoby, a nie bezosobowe warunki, które są automatyczne i nie wybierają sobie momentów. Bo czemu te warunki nie zapoczątkowywały Wszechświata odwiecznie i skąd się wzięły, jeśli wzięły się dopiero w pewnym momencie? Same stworzyć się nie mogły bo coś nie może być przyczyną siebie samego. To logicznie pewne. Mógł je stworzyć jedynie ktoś z zewnątrz, kto nie był tymi warunkami lub innymi warunkami (które same ponownie wymagałyby wyjaśnienia w kwestii swej genezy, jako warunki fizyczne). Tym kimś na zewnątrz, kto spowodował Wielki Wybuch, mógł być więc jedynie Bóg/Absolut spoza Wszechświata (kwestia nazwy tego Bytu jest już sprawą dowolną). Jeśli tak nie uznamy to wnikamy się ponownie w te wszystkie paradoksy, które opisałem przed chwilą. Wybrańczyk tego niestety nie rozumie, tak jak nie rozumieją tego wszyscy inni krytykanci argumentu Kalam, którzy próbując zastępować Boga czymś innym i bezosobowym zawsze wnikają się w podawanie wyjaśnienia, które nic nie wyjaśnia bo ponownie jest tym co chcemy wyjaśnić. Krytykanci Kalam, nieudolnie próbujący obalić argument Kalam, bez końca wracają do punktu wyjścia zamiast wyjaśnić cokolwiek i skutecznie odeprzeć argumentację Craiga. Tak też kończy Wybrańczyk.

Sposób zachowania się fizycznej osobliwości jako początku Wszechświata pokazuje, że nagle otrzymała ona warunki do zajścia Wielkiego Wybuchu, które musiały być z zewnątrz, ponieważ osobliwość sama w sobie ich nie zawierała (inaczej nie byłaby osobliwością, tylko nieustannym wybuchaniem). To tak jak z ustawionymi kostkami domina, które same w sobie nie mają potencjału do przewrócenia się i musi to zrobić ktoś z zewnątrz, tak też i osobliwość istniejąca nawet odwiecznie nie miałaby sama w sobie takiego potencjału skąd zaczerpnąć. „Wyjaśnienie” Wybrańczyka jest więc absurdalne, bo gdyby osobliwość sama w sobie miała potencjał do wybuchania to byłaby nieustannym wybuchaniem, skoro nie kontrolowałby jej żaden czynnik osobowy. A takie nieustanne wybuchanie byłoby wykluczone na mocy paradoksów o jakich wspominał Craig, negujących odwieczny proces.

W 12:18n Wybrańczyk stwierdza, że jest więcej opcji niż tylko dwie (Wszechświat zapoczątkowała osoba lub jakaś abstrakcja, na przykład liczba), po czym za chwilę stwierdza (12:27), że nie musi wymieniać tych innych opcji. Przekomiczne. Jest to jak widać tylko kłama zabawa w kotka i myszkę, zamiast polemiki z argumentem Kalam. Następnie w 12:24 Wybrańczyk stwierdza, że jest więcej niż dwie możliwości (choć przed chwilą stwierdził, że nie musi ich wymieniać) i aby to „udowodnić” ucieka w fałszywą analogię z pizzą, którą zamówi jego koleżanka Tatiana. Jednak ta fałszywa analogia niczego nie dowodzi. Zajmujemy się przecież początkiem Wszechświata, a nie pizzą. W 12:36 Wybrańczyk nawet sam stwierdza, że te dwie sytuacje nie mają ze sobą nic wspólnego. Tym samym Wybrańczyk obalił właśnie swój własny pseudoargument oparty na fałszywej analogii. W 13:09 Wybrańczyk stwierdza, że skoro „drogą dedukcji” wyeliminował jedną opcję wyboru pizzy, to tym samym druga opcja wyboru pizzy musi być prawdziwa. Problem w tym, że Wszechświat to nie pizzeria i Wybrańczyk niczego w tej kwestii nie wyeliminował, jak widzieliśmy już wyżej. Zresztą nie wiadomo o co mu w ogóle chodzi bo raz twierdzi, że są tylko dwie opcje, choć przed chwilą twierdził, iż udowodni, że opcji jest więcej niż dwie. O co chodzi Wybrańczykowi? Chyba nawet on sam tego nie wie. Widać straszne zamieszanie w jego pseudoargumentacji. Być może robi to celowo i mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju galopu Gisha (zasypywanie odbiorcy niepotrzebnym natłokiem myśli).

W 14:40 Wybrańczyk sprowadza do tautologii argumentację o bezcielesnym umyśle jako przyczynie Wszechświata. Ale nie ma tu znowu wynikania i jest to ponownie chochoł. Nikt tak nie robi i nie musi robić. Poprawnie wyprowadzona konkluzja nie ma nic wspólnego z powtórzeniem przesłanki, a przynajmniej nie musi mieć, zwłaszcza gdy są dwie przesłanki. Poza tym Wybrańczyk nie zauważa, że w ten sposób sam obala drugi wniosek jaki wybrał (przyczyna Wszechświata jest nieosobowa), który osiągnął w ten sam sposób jak osiągnął ten pierwszy wniosek (wybrał jedynie opcję przeciwną). Argument (a raczej pseudoargument) Wybrańczyka jest tu samowytrotny. Zresztą w 14:49 Wybrańczyk sam przyznaje, że Craig nie formułuje argumentacji w ten sposób, czyli w sumie Wybrańczyk przyznaje się, że postawił chochoła, który istnieje jedynie w jego głowie.

W 14:55n Wybrańczyk wraca do swojej opcji, która polega na tym, że świat ma taką cechę, która wystarcza, żeby wygenerować Wszechświat (powtarza to w 24:28n). Jednak jest to tautologia, która nic nie wyjaśnia bo sama wymaga wyjaśnienia. Nic dziwnego, że w komentarzach pod tym filmem widzowie zarzucali Wybrańczykowi odnośnie do tego momentu jego filmu właśnie to, że ta „alternatywna opcja” Wybrańczyka po

prostu nic nie wyjaśnia. W zasadzie to cały film Wybrańczyka jest tylko produkowaniem pustych słów, które w sumie z niczym nie polemizują i jedynie sprawiają pozory polemiki lub wyjaśnień.

W 14:57 Wybrańczyk stwierdza, że ta jego „alternatywna opcja” nie została wykluczona przez Craiga. Ale Wybrańczyk znowu nie uważał bo Craig właśnie cały czas podaje argumenty, które wykluczają opcję Wybrańczyka. Wspomniałem już o nich wyżej. Do tego dodajmy paradoksy rzeczywistej nieskończoności i mamy pełen obraz w postaci podawania przez Wybrańczyka „wyjaśnienia”, które nic nie wyjaśnia bo ponownie musi być samo wyjaśnione w kategoriach fizycznych.

Od 15:10 i 18:30 Wybrańczyk odtwarza i ponownie powtarza bardzo mocny argument Craiga (Wybrańczyk oznacza ten argument numerem 3), który mówi, że jeśli przyczyna Wszechświata jest bezosobowa, to powinna istnieć odwiecznie razem ze Wszechświatem. Wszechświat istnieje jednak od około 14 miliardów lat. A więc przyczyna Wszechświata nie jest bezosobowa lecz osobowa i ta przyczyna nastąpiła w pewnym konkretnym momencie (wspominałem już o tym argumentie Craiga wyżej). To jest właśnie bardzo mocna odpowiedź Craiga na tę „alternatywną opcję” Wybrańczyka, o której wspominałem w poprzednim akapicie.

Jak Wybrańczyk próbuje polemizować z argumentem Craiga w tym miejscu? Ano marnie. W 17:20n Wybrańczyk bezpodstawnie zarzuca Craigowi błąd, który jest rzekomo związany z czasem. W 18:18 Wybrańczyk stwierdza sobie, że Bóg czekał odwiecznie w czasie na stworzenie Wszechświata. Miało to być w czasie. A tymczasem Bóg jest poza czasem. Wybrańczyk znowu obala tu chochoła. Ani Craig, ani żaden znany mi zwolennik argumentu Kalam nie twierdzi, że Bóg odwiecznie czekał w czasie na początek Wszechświata. Co więcej, nawet gdyby tak było, to nie obala to w żaden sposób powyższego argumentu Craiga. Po prostu jest to bez związku i argument Craiga nadal pozostaje w mocy. W 18:18 Wybrańczyk stwierdza, że skoro Bóg jest przyczyną beczasową to nie może powodować relacji przyczynowo-skutkowej w czasie. Jednak kto powiedział, że nie może? Wybrańczyk nie podał żadnego argumentu w tym miejscu. Po prostu sobie to arbitralnie stwierdził. Jeśli umysł Boga jest niematerialny, a tak wynika z zasady, to nie musi zachodzić żadna fizyczna zmiana w umyśle Boga aby zachodziła fizyczna zmiana przyczynowo-skutkowa we Wszechświecie. Nie ma tu żadnego koniecznego wynikania. Na to również zwrócili uwagę Wybrańczykowi komentujący pod jego filmem, choć ujmując to w nieco inny sposób niż ja.

W 18:48n Wybrańczyk nie mogąc sobie w żaden sposób poradzić z argumentem Craiga popełnia ponownie błąd kategorialny gdy stwierdza, że „z punktu widzenia beczasowej przyczyny przecież nie minęła jeszcze ani jedna chwila”. To jest właśnie błąd kategorialny, bo z punktu widzenia beczasowej przyczyny nie istnieje chwila, która minęła przed momentem powstania Wszechświata. W rzekomo odwiecznie istniejącym Wszechświecie (z którym polemizuje Craig), takie chwile jak najbardziej zaś już istnieją i dlatego ponownie argumentacja Craiga stosuje się już poprawnie do Wszechświata, do Boga zaś już nie, ponieważ mamy tu różne kategorie, które Wybrańczyk ponownie miesza, wpadając po raz kolejny w błąd kategorialny. Argument Craiga jest zatem bardzo mocny i Wybrańczyk ponownie nie był w stanie go obalić, gdyż błąd kategorialny nie jest odparciem żadnego argumentu. Poza tym co to miałyoby za znaczenie dla argumentu Craiga, że z punktu widzenia beczasowej przyczyny nie minęła jeszcze ani jedna chwila? Nie miałyoby to żadnego znaczenia. Jest to po prostu uwaga nie na temat i znowu nie obala ona argumentu Craiga.

W 18:55 Wybrańczyk dalej brnie w ten sam błąd kategorialny, o którym wspominałem przed chwilą i dalej twierdzi, że Craig stosuje odmienne miary do osobowej i bezosobowej przyczyny. Ale tak właśnie powinno być skoro Bóg jest inną formą Bytu niż fizyczne przyczyny bezosobowe. Naprawdę tego nie zrozumiałeś, Łukaszku? Jeśli nie zrozumiałeś, to marny z ciebie filozof. A jeśli zrozumiałeś, ale mimo to nadal w to brniesz, to kiepsko z twoją uczciwością.

W 19:29n Wybrańczyk brnąc dalej w ten sam błąd kategorialny zapytuje i potem sam sobie odpowiada, że jeśli pierwsza przyczyna nie wygenerowała swojego skutku nieskończoną ilość momentów temu, to było tak właśnie dlatego, że ta bezosobowa pierwsza przyczyna „nie miała żadnych momentów do dyspozycji”. Ale zaraz, zaraz, Łukaszku. Jeśli owa przyczyna była bezosobowa, jak twierdzisz, to była to już jak najbardziej przyczyna fizyczna i miała te momenty do dyspozycji ponieważ każda rzeczywistość fizyczna bytuje już w czasie i przestrzeni z definicji. A więc Craig ma rację a ty nie obaliłeś jego argumentu, kolego Wybrańczyk. Zamiast tego jedynie ten argument zmanipulowałeś i to totalnie.

W 19:47n Wybrańczyk stwierdza, że Craig czasem utrzymuje, że beczasowa przyczyna „w pewnym sensie jest wieczna”. Gdzie Craig tak twierdzi? I o której beczasowej przyczynie tak twierdzi, tej osobowej czy tej bezosobowej? Nie wiemy. Wybrańczyk tego w ogóle nie wyjaśnia i wygląda na to, że ten wtręt jest przez niego dodany tylko po to, aby jeszcze bardziej zdezorientować słuchacza.

W dalszej części filmu Wybrańczyk nie mówi już niczego nowego i jedynie odmienia na różne sposoby to co już powiedział wcześniej. Opisuje też różne paradoksy związane z czasem i jego brakiem, nie zauważając zresztą, że te paradoksy mogą wskazywać jedynie na ograniczenia jego umysłu, w żaden sposób nie obalając argumentu Kalam w wersji Craiga. Tak właśnie, Łukaszku. Nie obaliłeś argumentacji Craiga nawet w najmniejszym stopniu. Warto też poczytać co piszą Wybrańczykowi polemizujący z nim widzowie pod jego filmem. Pomijając już to, że dużo jest w tych komentarzach bezmyślnych lizusów i ateistycznych kabotynów, można tam też znaleźć dużo trafnych uwag polemicznych. Warto dodać, że na samym końcu swego filmu Wybrańczyk przyznaje, że przyczyna powstania Wszechświata może być nadprzyrodzona (24:48n). W ten sposób Wybrańczyk właściwie potwierdził, że nie obalił argumentu kosmologicznego Kalam za istnieniem Boga.

Pod koniec swego filmu Wybrańczyk stwierdza, że jego hipoteza powstania Wszechświata jest rzekomo „prostsza” i tym samym rzekomo jest ona bardziej „prawdopodobna” (25:08n). Problem w tym, że hipoteza powstania Wszechświata, którą zaprezentował Wybrańczyk, nie tyle jest „prostsza”, co błędna. I wykazał to właśnie Craig, który wziął już pod uwagę taką opcję i obalając ją wykazał prawomocność argumentu Kalam. Z tego, że hipoteza Wybrańczyka jest rzekomo „prostsza” wcale też nie wynika, że jest ona „bardziej prawdopodobna”. Na to też zwrócili uwagę Wybrańczykowi widzowie komentujący pod jego omawianym filmem o Kalam. Brawo komentujący. Myślałem, że pod filmami Wybrańczyka jest jednak więcej bezmyślnych klakierów. Warto tu jeszcze dodać, a *propos* zagadnienia „prostoty”, że Wybrańczyk nigdzie nie wyjaśnił co to znaczy, że jego hipoteza jest rzekomo „prostsza”. Wybrańczyk nigdzie nie zdefiniował pojęcia „prostoty”. Tym samym ma problem, gdyż filozofowie wskazują, że coś może być zarazem „proste” lub „skomplikowane” w zależności od punktu widzenia (na przykład pewne funkcje matematyczne). Zagadnienie to jest więc dalekie od jednoznaczności i tym samym stwierdzenie Wybrańczyka, że jego hipoteza jest rzekomo „prostsza”, nie jest niczym więcej niż zlepkiem pustych słów. Pomijając już to, że hipoteza Wybrańczyka jest po prostu błędna i wykazał to już nawet sam Craig, którego argumenty w tej sprawie Wybrańczyk nawet sam przytoczył w swym filmie, jak o tym już wspominałem wyżej.

Na sam koniec swego filmu Wybrańczyk pyta zwolenników argumentu Kalam o to co konkretnie poszło nie tak z jego krytyką argumentu Kalam (25:26n). Już ci to wyżej wyjaśniłem punkt po punkcie, Łukaszku. Bardziej precyzyjnie się nie da.

Inne nieudane zarzuty ateistów wobec argumentu Kalam

To tyle, jeśli chodzi o polemikę z Wybrańczykiem, który bezskutecznie próbował obalić Kalam ale oczywiście poległ, jak widzieliśmy. Omówię teraz jeszcze na koniec kilka innych zarzutów ateistów wobec Kalam, które są również bezskuteczne. Te zarzuty również odeprę. Po pierwsze ateści często twierdzą, że Craig rzekomo nie wykazał, że Pierwsza Przyczyna w argumentie Kalam musi być Bogiem chrześcijańskim. Nawet gdyby Craig tego nie wykazał, to argument Kalam i tak obala ateizm ponieważ wykazuje, że jednak istnieje jakiś Bóg/Absolut poza Wszechświatem. Argument Kalam ma obalać ateizm, a więc niekoniecznie musi wykazywać prawdziwość chrześcijaństwa (chrześcijaństwo nie jest jedynym teizmem). Aby obalić ateizm wystarczy udowodnić, że istnieje jakiś Bóg (potem ewentualnie można już dalej udowadniać innymi metodami, że Bóg w argumentie Kalam to właśnie Bóg chrześcijański). Przypomnijmy, że argument Kalam był opracowany przez muzułmanów, którzy nie mieli zamiaru udowadniać prawdziwości chrześcijaństwa. To, o którym Bogu mówi argument Kalam jest już do rozstrzygnięcia pomiędzy teistami. Wystarczy, że argument Kalam obala ateizm, a tak właśnie się dzieje, co uzasadniłem już wystarczająco wyżej i co wykazał również Craig.

Po drugie, ateści popełniają błąd kategoryalny gdy twierdzą, że skoro Bóg nie miał początku, to i Wszechświat nie musi mieć początku. Ten błąd kategoryalny jest spotykany u ateistów nadzwyczaj często. Otóż nie, nie jest tak jak chcieliby tu ateści. Bóg nie jest materialny, tak jak Wszechświat, stąd nie dotyczą Go wszystkie te problemy i wyżej omówione paradoksy rzeczywistej nieskończoności (*actual infinity*), które wiążą się z niemożliwością istnienia odwiecznego Wszechświata. Bóg jest wieczny, a zatem nie mogło być takiego momentu, w którym nie istniał, jak i nie będzie takiego momentu, w którym nie będzie istniał. Sprawa nie wygląda już w ten sposób jeśli natomiast chodzi o Wszechświat. Jak wykazałem wyżej, paradoksy związane z niemożliwością zajścia rzeczywistej nieskończoności jednoznacznie wykluczają to, że Wszechświat jest odwieczny, nawet w wersji cyklicznej (cykliczność niczego nie zmienia w kwestii paradoksów związanych z niemożliwością wiecznego istnienia rzeczywistej nieskończoności). W przeciwieństwie do Boga, który jest wieczny i niematerialny, a więc nie mógłby nie istnieć odwiecznie i nie dotyczą Go paradoksy związane z niemożliwością zajścia rzeczywistej nieskończoności, Wszechświat jest bytem przygodnym ponieważ jak najbardziej mógłby już nie istnieć, skoro ciągle się zmienia, starzeje, co jednoznacznie wskazuje na to, że nie jest odwieczny. Nikt nie ujął tego lepiej niż Akwinata w swej słynnej trzeciej drodze, którą przytoczę w tym miejscu:

„Stwierdzamy na świecie rzeczy, które mogą być i nie być. Widzimy, jak jedne powstają, a inne zanikają, co świadczy o tym, że mogą być i nie być. Otóż nie do pomyślenia jest, by wszystkie takiego typu rzeczy zawsze istniały. Czemu? Bo co może nie istnieć, niekiedy faktycznie nie istnieje; jeśli przeto wszystko może nie istnieć, to ongiś nic nie istniało ze świata; a jeśli to prawda, to i dziś nic by nie istniało; co bowiem nie istnieje, nie zaczyna istnieć inaczej, jak tylko dzięki temu, co już jest; gdyby więc nic nie istniało, zaistnienie czegokolwiek byłoby niemożliwe; w takim razie i dziś nic by nie istniało, co jest oczywistym fałszem. Nie wszystkie więc jestestwa są bytami przygodnymi, ale między nimi musi istnieć byt konieczny. Wszelki zaś byt konieczny albo ma przyczynę swojej konieczności skądinąd, albo nie ma; nie do pomyślenia jest, by ten łańcuch bytów koniecznych, mających przyczynę swojej konieczności skądinąd, ciągnął się w nieskończoność, podobnie zresztą jak i łańcuch przyczyn sprawczych, co wyżej udowodniono. Musimy więc uznać istnienie czegoś, co jest konieczne samo w sobie, nie ma przyczyny swej konieczności gdzie indziej, a jest przyczyną konieczności dla innych, a to wszyscy nazywają Bogiem” (Święty Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, q. 2, a. 3).

Jak widać, to co pisał święty Tomasz w kwestii Wszechświata jako bytu przygodnego jest wciąż aktualne do dziś i nie zostało nigdy obalone przez ateistów. W pełni koreluje to z tym co pisałem w niniejszym tekście (choć dla porządku należy zaznaczyć, że święty Tomasz nie miał zbyt wiele wspólnego z argumentem Kalam).

Tak więc ateści popełniają błąd kategoryalny i dodatkowo wpadają w wewnętrzną sprzeczność gdy twierdzą,

że bezprzyczynowy Bóg też powinien mieć swoją przyczynę, skoro Wszechświat musi mieć przyczynę. Jest to mylenie kategorii. Zwolennicy argumentu kosmologicznego nigdy nie twierdzili zresztą, że wszystko musi mieć przyczynę, ale jedynie to co przygodne musi mieć przyczynę ponieważ równie dobrze mogłoby nie istnieć. Bóg zaś nie jest bytem przygodnym ale koniecznym i z definicji nie ma przyczyny, a nawet nie może mieć przyczyny (inaczej byłby logicznie sprzeczny jako byt wieczny, który z zasady nie może nie istnieć w jakimś czasie). Edward Feser, były ateista i znany obrońca argumentu kosmologicznego w wersji świętego Tomasza, dokonał nawet historycznego przeglądu zwolenników argumentu kosmologicznego i odkrył, że żaden z nich nigdy nie twierdził, że wszystko musi mieć przyczynę. Ateiści kopiują więc jedynie od siebie chochoła, którego nigdy nie sprawdzili (por. Edward Feser, *Pięć dowodów na istnienie Boga*, Poznań 2022, s. 261). Chochół ten jest już bardzo rozpowszechniony ale jest równie błędny co rozpowszechniony (tamże, s. 262-263, 265). Zwolennicy różnych wersji Arystotelesowskiego dowodu nie twierdzili wcale, że wszystko ma przyczynę, ale że to co przechodzi od możliwości do rzeczywistości ma przyczynę (tamże, s. 41).

Po trzecie, niektórzy ateści twierdzą, że pierwsza przesłanka argumentu kosmologicznego Kalam bazuje na tak zwanej A-teorii czasu, jednak jest też konkurencyjna B-teoria czasu (i sam Craig przyznał, że to A-teoria jest adekwatniejsza do jego argumentu). Ateiści twierdzą, że A-teoria czasu to „nieprawda” i to już rzekomo unieważnia cały argument Kalam. Jednak ateści nie dostarczyli żadnego dowodu na to, że A-teoria czasu to „nieprawda”. To tylko bezpodstawne i arbitralne stwierdzenie niektórych ateistów. To po prostu nieprawda, że A-teoria to nieprawda, o czym napiszę za chwilę trochę więcej. Craig trzyma się A-teorii czasu, znanej również jako „napięta teoria czasu” lub prezentyzm, w przeciwieństwie do jej alternatywy, B-teorii czasu, znanej również jako „beznapięta teoria czasu” lub everestizm. Nawet polemiści Craiga przyznają, że „prezentyzm ma zdecydowane poparcie zdrowego rozsądku, a everestizm buntuje się przeciwko niemu” (Yuri Balashov, [2007]. *A Future for Presentism*, „Notre Dame Philosophical Reviews”). Craig skrytykował Balashova (w tekście z 13 sierpnia 2016 pt. *Response to McCall and Balashov*) za przyjęcie metodologii weryfikacyjnej, która nie uwzględnia metafizycznych i teologicznych podstaw A-teorii czasu. Ostatnio argumentowano też, że obrona argumentu kosmologicznego Kalam nie musi wiązać się z przywiązaniem do A-teorii czasu. Od tego momentu Craig zmodyfikował swój pogląd na temat konieczności stosowania A-teorii czasu dla argumentu Kalam, stwierdzając, że choć argument Kalam wymagałby przeformułowania, to „nie byłoby to śmiertelne” w przypadku przyjęcia B-teorii czasu w dowodzie Kalam. Jednak czy trzeba się wycofywać z A-teorii czasu, aby obronić Kalam? Nie ma żadnej takiej potrzeby ponieważ nie ma żadnych dowodów na to, że A-teoria czasu jest błędna, a B-teoria czasu jest rzekomo poprawna. Zwolennicy B-teorii czasu nie wykazali w żaden sposób, że ich teoria czasu jest bardziej prawdziwa, a jest wręcz odwrotnie - zwolennicy A-teorii czasu skutecznie odparli wszystkie zarzuty zwolenników B-teorii czasu. Jeśli zwolennicy B-teorii czasu wykazali cokolwiek, to tylko tyle, że nasz język przejawia pewne ograniczenia i niedoskonałości w kwestii omawiania zagadnień czasowych (A-teoria czasu jest założona w strukturze gramatycznej naszych języków i jest przez to mocno intuicyjna). Ale to jest banal, który dotyczy również B-teorii czasu. J. Lowe skutecznie odparł zarzuty J.M.E. Taggarta przeciw A-teorii czasu. Podaję te nazwiska aby każdy mógł sobie dalej sprawdzić na czym polega dyskusja na ten temat i że wcale zwolennicy B-teorii czasu nie mają tu jakiejś przewagi nad zwolennikami A-teorii czasu. Spór ten jest zresztą zbyt rozbudowany i nie znajdę tu już miejsca na referowanie go, w tym i tak już bardzo rozbudowanym tekście o Kalam. Zainteresowanych odsyłam więc do samodzielnego zgłębienia tematu. Dodam jeszcze tylko, że poza A-teorią czasu i B-teorią czasu istnieje inna koncepcja czasu, która jest również zgodna z argumentami Craiga w kwestii Kalam. Mianowicie, inne stanowisko ontologiczne zakładające obiektywność upływu czasu to teoria rosnącego Wszechświata (*growing block universe*). Teoria ta głosi, że istnieją zdarzenia przeszłe i teraźniejsze, nie ma natomiast zdarzeń przyszłych. Upływ czasu odbywa się, mówiąc swobodnie, przez dodawanie coraz to nowych warstw do istniejącego już Wszechświata. Zwolennikiem tej koncepcji był C.D. Broad. Logicznie możliwe jest również stanowisko, wedle którego istnieją zdarzenia teraźniejsze i przyszłe, a przesuwanie się czasu polega na ujmowaniu warstw zdarzeń z „kurczącego się Wszechświata” (*shrinking block Universe*). Co do ciągłości czasu, to chyba nie da się zejść niżej niż czas Plancka, co uważane jest za najmniejszy teoretycznie możliwy przedział czasu. A to znaczy, że czas jest policzalny niczym liczby naturalne (można włączyć całkowite dla pomiaru przeszłości).

Po czwarte, ateści nie byli w stanie wykazać, że omawiane wyżej nieprzewidywalne paradoksy (w rodzaju Hotelu Hilberta), które powstaną po przeniesieniu zagadnień nieskończoności do świata rzeczywistego, są do pokonania. Przeszukując wypowiedzi ateistów w tym temacie natrafiłem jedynie na stanowiska, które stwierdzały, że „rzeczywiste nieskończoności mają dziwne właściwości”, po czym padały arbitralne i bezzasadne stwierdzenia, że to rzekomo „nie pokazuje nic na temat tego czy logicznie niemożliwe jest posiadanie rzeczywistych nieskończoności w prawdziwym świecie”. Ależ właśnie pokazuje i nie jest to żadne obalenie paradoksów nieskończoności w rzeczywistym świecie, które zostały wskazane przez Craiga. Tak więc argumentacja Craiga pozostaje w mocy i nadal ma się wyśmienicie, nie została w tym punkcie nawet naruszona, bo takie arbitralne stwierdzenie jak to przytoczone przed chwilą po prostu nie narusza niczego. Ateiści zostali z niczym i nie mają po prostu nic w kwestii ewentualnej możliwości obalenia argumentu Kalam.

I to by było na tyle. Łukasz Wybrańczyk nie obalił argumentu Kalam i nie zanegował jego przesłanek, a nawet go nie naruszył, co wszechstronnie wykazałem powyżej. Wystarczy porównać to co napisałem o argumentie Kalam we wprowadzeniu do niniejszego tekstu z tym co „urodził” na ten temat Wybrańczyk. Po prostu bieda. Góra urodziła mysz. Argument Kalam nie został też obalony przez innych ateistów, którzy również nie byli w stanie go zanegować, co wykazałem wyżej. Ateiści jedynie chodzą wokół dowodu Kalam jak kot wokół rozlanego mleka i nie wiedzą co z tym fantem zrobić. Dowód Kalam na istnienie Boga ma się więc świetnie i pozostaje w mocy. W sposób konkluzyjny wynika z tego dowodu, że Bóg Stwórca istnieje. Zalecam więc teistom posługiwanie się tym dowodem w dyskusjach z ateistami, gdy ateści znowu zaczną powtarzać swe bajeczki, że „nie istnieją żadne przesłanki za istnieniem Boga”. Jak najbardziej istnieją i są bardzo mocne. W rzeczywistości tylko Bóg może być jedynym sensownym wyjaśnieniem wszystkiego, natomiast ateizm, który pozbawia się tego wyjaśnienia, nie jest niczym więcej jak tylko inherentnie niespójnym absurdem i

produkowaniem bezzasadnych opinii.

Poniżej zamieszczam komentarze krytyczne widzów spod obu wyżej omawianych przeze mnie filmów Wybrańczyka o Kalam. Lektura tych krytycznych komentarzy może być potraktowana jako ciekawe uzupełnienie mojego powyższego tekstu. W komentarzach tych dokonałem niewielkiej ingerencji w celu poprawienia błędów ortograficznych, zjedzonych końcówek, literówek oraz błędów interpunkcyjnych. W treści tych komentarzy w żaden sposób nie ingerowałem, ograniczając się jedynie do kosmetycznych poprawek stylistycznych. Mam nadzieję, że autorzy tych komentarzy wybaczą mi te kosmetyczne ingerencje, jeśli oczywiście będą czytać ten tekst.

Krytyczne komentarze wobec Łukasza Wybrańczyka pod jego filmami o argumencie Kalam

Pierwszy film Łukasza Wybrańczyka pt. *Argument Kosmologiczny Kalam - Czy coś może powstać z niczego?*:

„Coś nie może powstać z niczego - takie jest moje zdanie. Nicość jest pojęciem abstrakcyjnym - sama w sobie nie może istnieć bo jest zaprzeczeniem czy przeciwieństwem czegośkolwiek. Przed Wielkim Wybuchem też nie mogła być nicość, bo to („była nicość” z naciskiem na „była”) sugeruje, że przed Wielkim Wybuchem był czas, a ten jak wiemy istnieje w naszej rzeczywistości i jest też zmienny (zależnie od siły grawitacji i prędkości) więc jest czymś, a coś nie jest nicością. Co w takim razie robił czas w nicości? Jak długo trwała nicość? Co zmieniłoby się po tym czasie żeby z nicości powstało coś? - te pytania już dają do zrozumienia, że nie mogła być nicość przed Wielkim Wybuchem, albo że stworzyła go nicość albo że stworzyło go brak czegośkolwiek. Też nie powinno się mówić że nicość jest, była, będzie, czy że istnieje albo „z nicości” (a przynajmniej trzeba mieć poprawkę na te wyrazy i nie brać ich dosłownie w znaczeniu, bo sugerują istnienie nicości, a to jak wiemy jest sprzeczne i raczej chodzi o brak czegośkolwiek) - piszę to bo czasami inaczej nie da się napisać jak „z nicości”, „była nicość” itd.

1:05 - nie możesz stwierdzić, że wszystkie rzeczy napisane w tych zdaniach są błędne tylko dlatego, że jedna rzecz się nie zgadza. Wystarczy wstawić tam tryb bezosobowy albo wcale nie użyć tych słów (osobowy, nieosobowy).

5:21 - tego nie wiesz, (stwierdziłeś „nie było takiej przyczyny”) bo nie wiesz z czego składa się Bóg (czy cokolwiek innego tam jest), a skoro nie wiemy z czego składa się Bóg (inna sprawa, że zapewne to nie jest materia, ale czymś to jest skoro istnieje), to nie można odpowiedzieć na to pytanie „nie było takiej przyczyny” i cokolwiek wnioskować. Prawidłowa odpowiedź to „nie wiem, ale z czegoś powstał, bo nicość nie może istnieć”. Jak dla mnie stwierdzenie, że „coś powstało z niczego” jest równoznaczne z tym, że „powstało bez przyczyny” (jakiegokolwiek), bo inaczej byłaby nicość (brak jakiegokolwiek przyczyny, brak czegośkolwiek).

16:35 - „Bez żadnej przyczyny”, czyli z nicości, bo jak inaczej nazwiesz „żadna przyczyna” jak nie „nicość”? Zresztą naukowcy nie stwierdzili, że powstają bez przyczyny, tylko mówią, że „zdają się” - ja to rozumiem jak słowa „powstają i znikają”, albo że nie znają jej przyczyny, bo nie znaleźli czegośkolwiek innego w tym zjawisku.

17:53 - znowu to samo "bez żadnej przyczyny”.

18:03 Zaprzeczyłeś sam sobie mówiąc „w okolicznościach braku jakichkolwiek warunków” - bo to znaczy brak wszystkiego, czyli nicość, albo, czyli w okolicznościach nicości. Reasumując, Ty po prostu czasami inaczej nazywasz nicość, jakby było coś innego jak „coś” i „brak czegośkolwiek (nicość)”, albo jakby brak czegośkolwiek nie nazywał się nicością, więc z tego co mówisz wynika, że coś powstało z niczego (z braku czegośkolwiek), albo dokładniej mówiąc (żeby nie sugerować, że nicość istniała) twierdzisz, że coś powstało bez czegośkolwiek (bez czegośkolwiek = nicość). Wiem, że się jakby powtarzam, ale chcę to samo nazwać w różny sposób, żebyś mnie lepiej zrozumiał.

Zresztą całkowita próżnia nie istnieje w żadnym miejscu we Wszechświecie ponieważ wszędzie dociera takie czy inne promieniowanie oraz sama przestrzeń (nawet ta zdająca się być pusta) jest wciąż 'szturchana' falami grawitacyjnymi.

Odnosnie do samego pojęcia nicości - to bardzo potrzebne pojęcie na poziomie abstrakcyjnym (odpowiednik matematycznego zera) w inżynierii, natomiast zakładanie, że istnieje coś takiego jak kompletna nicość (co samo w sobie jest już błędnym logicznie zdaniem, bo nicość nie jest czymś) jest intuicyjnym absurdem. Nicość nie może w ogóle istnieć nigdzie i w żadnym wypadku, ponieważ z definicji nie istnieje.

Natomiast istnienie abstrakcyjnego pojęcia nicości - czyli zera - w żaden sposób nie implikuje zachodzenia tego samego w przestrzeni poza tę abstrakcją, czyli w otaczającej nas rzeczywistości.

Wniosek o tym, że wszystko ma przyczynę opieramy oczywiście na obserwacji - bo wszystko co widzimy miało przyczynę i skutek.

Nie może być naukowego wyjaśnienia początkowego stanu Wszechświata, a ponieważ jest to jego pierwszy

stan, to nie można tego wyjaśnić w kategoriach praw natury, ani warunków, które do tego stanu doprowadziły. Jeśli zatem istnieje wyjaśnienie początku stanu Wszechświata, to musi być wyjaśnieniem osobowym. Musi istnieć podmiot mający wolę stworzenia go.

Co do próżni kwantowej to wiemy, że nie jest nicością, sama czasoprzestrzeń bez jakiegokolwiek materii zbudowana jest z czegoś i wypełniona polami.

Jeżeli poddajesz w wątpliwość założenie, że z NICzego nie może powstać COŚ, to podważasz tak zwany związek przyczynowo-skutkowy, mówiący, że każdy skutek ma przyczynę. Zakładasz bowiem, że niewykluczony jest skutek, który nie ma przyczyny.

Związek przyczynowo skutkowy to nie FUNDAMENT (można zbudować dom bez fundamentów), to JEDYNA podstawa logiki do której tak chętnie się odwołujesz, a także wszelkiej nauki. Jesteś genialny w swej nielogiczności. Obaliłeś Boga, logikę, wszelkie nauki, z matematyką na czele, obaliłeś Siebie, mnie i cały wszechświat.

Bez związku przyczynowo skutkowego nie można o żadnym zjawisku powiedzieć więcej jak tylko to, że jest. Ty na ten przykład mogłeś powstać nie tylko z komórek rozrodczych swoich szacownych rodziców, mogłeś powstać z waty cukrowej, z piasku, marzenia sennego Kenta Hovinda, jak również z niczego po prostu. A ci szanowni naukowcy, którzy jak stwierdziłeś nie mogą tego wykluczyć, tym samym podważają sens nauki w ogóle. To nie naukowcy ale ideolodzy za wielkie pieniądze.

W pierwszej opcji mamy „nic”, z którego miałyby się wyłonić Wszechświat, ale „nic” zakłada też brak istnienia mechanizmu pozwalającego na wyłonienie Wszechświata z niczego - ergo sprzeczność. Stąd druga opcja musi być prawdziwa. I rzeczywiście z drugą opcją fizyka się nie kłóci. I wcale nie jest tak jak mówisz w filmiku, cofając się o 20 miliardów lat w czasie wcale nie masz za sobą takiego samego czasu, ponieważ czas to obiekt skończony (a przynajmniej połowicznie skończony, jak półprosta). Cofając się wstecz w czasie trafiasz na koniec czasu, a cokolwiek jest dalej - jest beczasową przyczyną - również przyczyną czasu.

Co było przyczyną osobliwości (jeśli w ogóle taka była). Gdyby była wieczna nawet nielinearnie, to i tak takowa osobliwość od początku swojego istnienia byłaby identyczna do momentu Wybuchu, więc musiała wybuchnąć zaraz po jej powstaniu, czyli znowu sprzeczność z jej beczasowością oraz z jej „wiecznością”. Gdyby nie miała początku ani końca, to warunek (osobliwość) eksplodowałby wieczność temu. Moim zdaniem coś musiało spowodować tę osobliwość.

Nicość nie istnieje bo z definicji istnieć nie może.

Hiperbolizujący epitet „absolutna” do określenia nicości jest pleonazmem (15:04, 15:13, 15:30). Nicość to z definicji niebyt, a nie można tylko troszkę nie istnieć. Tak samo, jak nie można trochę zająć w ciążę.

Cały problem polega na tym, że w żaden sposób nie potrafimy, za pomocą współczesnego słownictwa, określić NIC. Już samo wypowiadanie się w tej kwestii "ucieleśnia" NIC i NIC staje się czymś.

Fluktuacje kwantowe powstają z niczego w uproszczeniu. Według Astrofazy na przykład zapożyczają one energię z pól kwantowych. No i faktycznie potrzebują one przyczyny. 1. Zaistnienia czasu. 2. Zaistnienia przestrzeni. 3. Zaistnienia kwantowej próżni. 4. Zaistnienia pól kwantowych.

18:16 To jest niestety argument *ad ignorantiam*. I nie mam nic przeciwko jego używaniu, jeśli twój przeciwnik mówi, iż nie istnieje żadna inna możliwość jak istnienie Boga - ale jeśli argumentuje swoje przekonania konkretnie, ten argument jest niestety niepoprawny.

Spontaniczne powstanie z niczego jest niemożliwe, gdyż nie ma w nicości niczego, co mogłoby spontanicznie wywołać jakiegokolwiek coś.

Przestrzeni nie podaje się w jednostkach kwadratowych, a w sześciennych. I cały filmik szlag trafił. (9:30).

20:34 mała maluteńka poprawka - ∞ to nie liczba.

Jakim cudem może istnieć nicość? Jeśli to jest nic to zaprzecza samo sobie.

Możliwość, że coś powstaje z niczego jest logicznie wykluczona. Nic jest brakiem czegokolwiek, a więc brakiem energii, brakiem materii będącej energią, brakiem procesów jakichkolwiek, nawet myślowych, brakiem praw fizycznych, matematycznych i wszystkich innych, brakiem czasu w którym te procesy mogłyby przebiegać. Gdyby cokolwiek mogło powstać z niczego to to NIC nie byłoby niczym ale CZYMŚ (nawet nieokreślonym) z czego może coś powstać, w wyniku jakiegoś procesu, zachodzącego w jakimś czasie. Masz swoje *reductio ad absurdum*. To logiczny absurd.

Wielki Wybuch nie może nawet grać roli cyklicznego procesu gdyż proces taki zużywałby na siebie ogromne ilości energii więc z czasem musiałby się zakończyć”.

Komentarze pod drugim filmem Łukasza Wybrańczyka pt. *Argument Kosmologiczny Kalam - Czy przyczyną wszechświata była osoba?*:

„I dlatego widzę pewne problemy z Twoim spojrzeniem na niego. Przede wszystkim kwestia czasu - moim zdaniem nie można zakładać w analizie tego argumentu, że jeśli Bóg byłby poza czasem, to nie mógłby nic stworzyć (bo to wymaga momentu w czasie), lub że musiałby być zaprogramowany na stwarzanie wszechświatów permanentnie (czyli nie miałby woli). Sądzę tak ponieważ Bóg w argumencie Kalam to WŁAŚNIE to, co dopiero sprawi, że zasady fizyki powstaną. On nie musi podlegać jakimkolwiek prawom, on je dopiero stworzy”.

„To prawda. Nie pracuję jako matematyk, ale mam wykształcenie matematyczne i studia przyzwyczyły mnie do tego, że trzeba bardzo uważnie obserwować założenia, które się stawia, formułując daną tezę. Autor filmiku tego nie robi. Mówi, że ruch polega na tym, że „coś” przemieszcza się z punktu A do B. Ale nie zastanawia się nad tym, co ma na myśli, kiedy mówi „coś”. Stawia milczące założenie, że „coś” to takie obiekty, jakie znamy w naszym świecie, czyli takie posiadające masę i potrzebujące przestrzeni do tego, żeby być gdzieś, w jakimś miejscu. Pan Bóg taki nie jest. Nie ma fizycznej masy, jak my i nie potrzebuje przestrzeni do tego, żeby „gdzieś się zmieścić”. Dlatego Jego ruch nie polega na przemieszczaniu się z punktu A do B, bo bez przestrzeni i bez masy nie da się w ogóle mówić o żadnych punktach”.

„Skoro aby coś mogło zaistnieć musi istnieć czas, a Wszechświat powstał, czyli zaistniał w wyniku Wielkiego Wybuchu, to jak zaistniał wybuch skoro nie było czasu??”.

„Kolejna rzecz do której muszę się przychylić to pokazałeś newtonowską oś czasu a czas we Wszechświecie płynie różnie, w pewnym sensie są miejsca gdzie nie płynie lub płynie tak wolno, że nie jesteśmy w stanie wykazać, że płynie, mianowicie czarne dziury. Tam czas nie płynie. Wykazano również za pomocą zegarów atomowych, że na ziemi czas płynie różnie”.

„Bycie poza czasem nie oznacza braku zmian”.

„Nie wiemy czym, jest czas, więc co dopiero rozważać kim jest Bóg. Na przykład dla fotonów czas nie płynie”.

„Mam jedno zastrzeżenie. Istotę ponadczasową można przedstawić na osi czasu i nie ma w tym żadnej sprzeczności. Wszystko zależy od przyjętej definicji czasu. Jeśli czas zdefiniujemy po prostu jako: „sposób, w jaki podmiot postrzega zmianę”, a nie jakąś realnie istniejącą rzecz, to Bóg mógł sobie istnieć stale i przed czasem, ale nagle mu odbiło i zabrał się za tworzenie. Jeśli przyjmujemy postulowaną przeze mnie definicję czasu, to przed aktem stworzenia czasu nie było tylko w tym sensie, że nic się nie działo. Po akcie stworzenia powstał zmieniający się stale Wszechświat i te zmiany są postrzegane przez ludzi jako upływ czasu”.

„25:14 „hipoteza, którą zaproponowałem”: No ale nie zaproponowałeś żadnej hipotezy; „ja postuluję tylko te właściwości, które wystarczają, żeby wygenerować Wszechświat”. Czyli jakie? Co ma takie właściwości, że może zaistnieć raczej „coś” niż „nic?”.

„Też na to zwróciłem uwagę. Wybrańczyk nie podał żadnej alternatywy dla hipotezy Boga”.

„3) niestety naprawdę masz braki w wiedzy naukowej. Wydajesz się nie wiedzieć nic na przykład o relacjach przyczynowo-skutkowych w fizyce kwantowej i przestrzeni czasu zdrowego, gdzie jest przyczyna i jest skutek i nie ma czasu. 5 minuta filmu: William Craig nie antropomorfizuje Boga w argumencie kosmologicznym - Ty to robisz imputując Mu ludzki sposób myślenia”.

„Jak dla mnie ziomuś masz złe rozumowanie w kwestii tego co to jest czas. Czas według Einsteina to czwarty wymiar, którego masa powoduje zakrzywienie. Dla mnie Bóg to istota co najmniej 10-wymiarowa. Sugeruję Ci poczytanie o fizyce kwantowej i jej paradoksach. Dowiesz się, że nasz umysł po prostu nie daje rady w tej materii”.

„Myślę, że popełniłeś jeden błąd w swojej metodologii. A mianowicie uznałeś wieczność Boga względem czasu linearnego. Co jest błędnym założeniem. Może spowodowane jest to tym, iż użyłeś niewłaściwego słowa, a mianowicie „wieczność”. Bóg pod pewnym względem nie jest wieczny. Bardziej pasowałoby stwierdzenie, iż Bóg nie ma początku ani końca. Takie przedstawienie „wieczności” bardziej odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, gdyż nie uwzględnia czasu. Czas to bardzo ciekawe zagadnienie. Wiemy bowiem, iż czas w zasadzie odnosi się jedynie do przestrzeni oraz do obiektów w nim się znajdujących. Sam czas nie mógłby mieć miejsca bez przestrzeni. I na odwrót, przestrzeń z definicji uwzględnia czas. Dlatego przykład z obrazem z komputera nie jest dobry ponieważ uwzględnia czas względem naszego postrzegania. Dlatego tam się nic nie działo. Bo czas w naszym mniemaniu płynął, dlatego na monitorze widać było obrazek na którym nikt się nie poruszał. Bo

po prostu nie zlikwidowaliśmy czasu. Jedynie „zatrzymaliśmy” obrazek, co nie oznacza, że czas nie płynął. Bo płynął względem nas, co zafałszowywało prawdziwy obraz braku czasu”.

„Tylko pamiętaj, że ty argumentujesz przeciwko rzeczywistości niematerialnej będąc we wnętrzu rzeczywistości materialnej, jedyną którą znasz, co sprawia, że jesteś ograniczony przez jej prawa, aby dojść do właściwych wniosków”.

„Bycie beczasowym oznacza tu ponadczasowym/pozaczasowym. To znaczy, że Bóg może poruszać się w dowolnym kierunku na osi czasu, a nie jest od niego zależnym jak człowiek. Byłoby student fizyki pierwszego roku mógłby przerwać Ci ten wywód na samym początku, tłumacząc Ci czym jest czas. Sprawdź sobie na Wikipedii czym są wymiary to oszczędzisz sobie następnym razem nagrywania filmu, którego podstawowa teza nie ma sensu. Pozdrawiam”.

„11:16 „co sprawia, że te wyjaśnienie jest mniej prawdopodobne niż moje”.

A jakie jest twoje wyjaśnienie? Nie podałeś żadnej alternatywy dla hipotezy Boga.

Niech przedstawi jakąś konkretną alternatywę a wtedy ja pokażę jakie są w niej nieścisłości i sobie porównamy. Ale Wybrańczyk tego nie robi, bo albo nie potrafi albo się boi, że jeszcze zawaliłby się jego światopogląd.

Wybrańczyk mówi: „ja postuluję tylko te właściwości, które wystarczają, żeby wygenerować Wszechświat”, ale żadnych konkretów już nie podaje. Podstawowa rzecz: skąd u niego przekonanie, że umysł nie jest wystarczającą i konieczną właściwością by wygenerować Wszechświat? Jeśli nie podał żadnego, choćby czysto spekulatywnego mechanizmu, który bez udziału umysłu byłby w stanie wyjaśnić istnienie Wszechświata, to raczej sugeruje coś innego niż twierdzi.

Zawsze powtarzam, że żeby ateizm był w pełni satysfakcjonujący intelektualnie ateista powinien potrafić sobie jakoś wyjaśnić otaczający go świat. Natomiast Wybrańczyk tego nie robi”.

„2) Bóg nie jest czasowo nieskończony - jest poza czasem - posiadasz brak elementarnej wiedzy odnośnie do koncepcji, którą krytykujesz. Na razie nie krytykujesz koncepcji filozoficznej Boga ukazywanej we współczesnym argumentacie kosmologicznym Kalam, ale jego „wykrzywione własne wyobrażenie”, a jestem na 2:59 minucie Twojego filmu”

„Moim zdaniem robisz błąd, bo dopuszczasz wyłącznie możliwość linearnego istnienia wszystkiego. Z punktu/myśli A do B, z B do C itd. Nie dopuścisz możliwości, że istnieje istota ABC”.

„Masz rację co do postrzegania Boga względem czasu linearnego. Ja sam napisałem mu to parę godzin temu bo nie zauważyłem twojego komentarza o tym mówiącym”.

„Odsłuchałem dalej, bardzo słaby film. Autor nie rozumie czym jest ontologiczna nicość, niebyt.

Natomiast co do natury Pierwszej Przyczyny, to autor filmu coś konfabuluje, bo W.L. Craig nie podawał takich przesłanek, przynajmniej się z tym nie spotkałem”.

Koniec komentarzy. Myślę, że komentujący pod filmami Wybrańczyka o argumentach Kalam nawet bardziej go pogrążyli niż moja powyższa polemika.

Verificator, luty 2024.

PS. Dziękuję za pomoc koledze Jarosławowi Zabiełto, który zajmuje się argumentem Kalam w wersji Williama Lane Craiga już od blisko trzydziestu lat i udzielił mi wielu cennych wskazówek, które wykorzystałem wyżej.

Verificator

źródło: <https://www.apologetyka.info/ateizm/o-tym-jak-ukasz-wybranczyk-nie-zdoa-obalic-dowodu-kosmologicznego-kalam-na-istnienie-boga,1617.htm>